№ 259 Łódź, Czwartek 13 października 1921 roku Rok III

GŁOS POLSKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Cena numeru pojedyńczego mrk. 25

Adres Redakcji i Administracji: Piotrkowska 106. Telefon 199.

Redaktor, lub jego zastępca przyjmują wyłącznie od 5—6 po po

Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

Decyzja rady ligi narodów.

Farsa, czy intryga?

Lada chwila w radzie ligi narodów ma zapaść decyzja w sprawie górnośląskiej. To co zachodzi od kilku tygodni na terenie ligi i ma przygotować jej wyrok tak dalece urąga zdrowemu rozsądkowi i logice rzeczy, że wygląda na poniżającą farsę, którą kosztem ludności górnośląskiej urządzili sobie potentaci europejscy, aby polegać, że od ich kaprysu może zależeć los miljonów ludzi.

W sierpniu r. b. rada najwyższa oddała sprawę pod rozpoznanie rady ligi. Wyglądało to zrazu na śmieszną maskaradę, gdyż w jednej i drugiej radzie zasiadają przedstawiciele tychże mocarstw. Lecz nie! wszak w radzie ligi, prócz wielkich państw, mają jeszcze swych przedstawicieli Chiny, Brazylja, Hiszpanja i Belgja. I właśnie dla zachowania decorum bezstronności tym czterem państwom, a raczej ich przedstawicielom wypadło zagrać komedję, która ma zbadać sprawę i przedstawić stosowne wnioski radzie.

Teraz mamy już farsę w całej pełni. Oczywiście, żaden z przedstawicieli czterech wymienionych państw nie ma pojęcia o sprawie. Co ważniejsza, z wyjątkiem może przedstawiciela Belgji, żaden z nich nie ma w swej ojczyźnie specjalistów i rzeczoznawców, którychby mógłby przesłuchać i ewentualnie posłać na miejsce dla zbadania stosunków. Trzeba więc brać obcych rzeczoznawców i zapewne z obcej rekomendacji. Jakoż dowiadujemy się, że komisja czterech wyszukała do tej roli czecha Hodeca i szwajcara Herolda. Ani chiński, ani brazylijski, ani hiszpański przedstawiciel nie ma żadnej możności kontrolowania tych rzeczoznawców; i jeżeli nawet w ciągu ostatnich tygodni dowiedział się cośkolwiek o G. Śląsku i jego ludności, to jego dorywcze wiadomości z czwartej lub piątej ręki budziłyby niezawodnie śmiech w każdym z nas.

A jednak ta „komisja czterech" ma wystąpić wobec reszty rady ligi w roli rzeczoznawcy i wnioskodawcy. — Przedstawiciele mocarstw, a w ich liczbie Anglji i Francji muszą udawać, iż ich sprawozdania biorą na serjo. — Wszak ich rządy, pomimo długiej okupacji spornego kraju, pomimo bezpośrednich a obfitych informacji, nie umiały dojść do porozumienia i znaleźć słusznego rozwiązania. Trzeba było zaapelować do światłej kompetencji Brazylji i Chin i od nich dowiedzieć się, jak postąpić z Górnym Śląskiem. Skoro tak postawiono sprawę, to rzecz słuszna i naturalna, że pp. Balfour i Bourgeois powinni z uwagą i namaszczeniem wysłuchać „zdania" chińczyka i brazylijczyka.

Gdyby całą tę farsę brać na serjo i mniemać, że wszystko tak się odbywa w rzeczywistości, jak w tym improwizowanym teatrze, trzebaby przypuścić, że ani Anglji, ani Francji wcale nie chodzi o określone rozwiązanie sprawy górnośląskiej, że oba rządy zgodziły się, iż najlepiej rozstrzygnięcie jej pozostawić nieobliczalnemu sądowi jakiegoś chińczyka i jego przypadkowego doradcy, czyli jednem słowem przypadkowi. Niepodobna wszakże zrozumieć, jakim sposobem dwa rządy, które podczas konferencji w Paryżu, doprowadziły rzecz całą do ostrego napięcia, nagle do niej zobojętniały i rzuciły ją na łaskę trafu.

Nasuwa się też mimowoli wywód, że pod osłoną obecnej farsy toczy się istotnie jakaś ukartowana intryga, której wynik ukaże się dopiero w ostatnim akcie farsy. Można się domyślać, że już w Paryżu, gdy postanowiono oddać sprawę lidze, pomiędzy Briandem a Lloyd Georgem doszło do porozumienia w przedmiocie samego orzeczenia ligi. Komedja była potrzebna na to, aby osłonić odwrót jednej, a może i obu stron. — W istocie zarówno Briand, jak i Lloyd George tak dalece zaangażowali w spór godność i prestige swych państw, że jednemu i drugiemu trudno się było bez kompromitacji cofnąć. — Stwarza się więc fikcję, że tu nie było i niema z żadnej strony odwrotu, że obie strony oddały sprawę lidze i chylą czoło przed jej moralnym autorytetem. A liga zrobi to, co jej podyktują anglicy i francuzi. W ten sposób postanowienie rady może zapaść jednomyślnością, co było nie do pomyślenia w razie współzawodnictwa dwóch wielkich mocarstw na terenie ligi. Jak wiadomo rada najwyższa zgóry się zobowiązała do przyjęcia jednomyślnej uchwały rady ligi.

Sp—tor.

Wojska koalicyjne w pogotowiu.

PARYŻ, 12 października. (Pat.). Jak donosi „Matin" komendanci wojsk koalicyjnych na G. Śląsku otrzymali rozkaz trzymać się od środy w pogotowiu. Od dnia ogłoszenia decyzji w sprawie górnośląskiej na terytorjum G. Śląska będzie ogłoszony stan oblężenia.

Na Śląsku.

BYTOM, 12 październ. (Pat). Z Katowic, Zabrza, Królewskiej Huty donoszą, że postawa niemców w miastach staje się coraz bardziej prowokująca. Policja niemiecka w Zabrzu codziennie aresztuje polaków. W Królewskiej Hucie w tych dniach banda sztostruplerów, licząca kilkadziesiąt ludzi, szła nocą po ulicach miasta, śpiewając niemieckie pieśni patrjotyczne. Do Lublińca przyszedł oddział sztostruplerów, którzy napadają na włoski okoliczne.

Przypuszczalna uchwała.

GENEWA, 12 października. (Pat). Od specj. korespond. Dowiaduje się z dobrego źródła, że zgodnie z moimi wczorajszymi informacjami, sprawozdanie rady ligi narodów dla rady najwyższej jest prawie w zupełności ukończone. Ostatnie szczegóły zostaną dorzucone jeszcze dziś, poczem wieczorem lub

jutro rano dokument zostanie przesłany radzie najwyższej.

W czasie rozmowy ze mną oświadczył przedstawiciel Brazylji, że członkowie rady liczą na to, że będą mogli wyjechać z Genewy jutro wieczór.

Dowiaduję się, że

rada nie ogłosi w Genewie decyzji

w sprawie rozwiązania kwestji górnośląskiej. Rada uważa, że jej charakter doradczy w tej sprawie nie pozwala jej na powyższe ogłoszenie decyzji, lecz wymaga pozostawienia go w radzie najwyższej. Z tego też powodu

rada w dalszym ciągu zachowuje ścisłe milczenie,

wobec czego nie przedostają się do publicznej wiadomości wieści bezwzględnie autentyczne.

Mam jednak poważne powody do przypuszczenia, że zebrane przezemnie wiadomości, które podaję poniżej, są zgodne z prawdą. Według tych wiadomości

linja graniczna, przyjęta definitywnie przez radę, różną jest od wszystkich poprzednio projektowanych linji granicznych.

Linja ta dzieli zagłębie przemysłowe w ten sposób, aby oba kraje otrzymały o ile możności równą ilość głosów. jakie zyskały przy plebiscycie oraz, aby została utrzymana w przybliżeniu **równość między ilością mniejszości narodowych,** jakie znajdują się po stronie polskiej i niemieckiej.

Podział zagłębia przemysłowego będzie w ten sposób przeprowadzony, że **Gliwice, Zabrze oraz miasto Bytom zostaną przy Niemczech.**

Okręgi Huta Królewska, Katowice oraz południowa część okręgu bytomskiego zostanie przydzielona do Polski. Polsce przyznane będą również w całości powiaty Rybnicki, Pszczyński oraz Mysłowice; na północy-Tarnowskie Góry oraz część pow. Lublinieckiego dostanie się również Polsce.

Dowiaduję się, że w okręgu bytomskim granica będzie biegła tuż obok miasta

Co do prowizorycznego ustroju ekonomicznego dowiaduję się, że rada ligi zarzuciła ideę powołania wielkiej komisji międzynarodowej, zgodziła się jednak na **utworzenie komisji mieszanej,** składającej się z przedstawicieli zainteresowanych stron, oraz przedstawiciela neutralnego, wyznaczonego przez radę.

Zdaje się, że w rozwiązaniu proponowanem przez ligę, czas trwania powyższej komisji nie jest definitywnie określony. Obie strony będą raczej miały prawo decydować w tej sprawie i na podstawie wspólnego układu przedłużać lub skracać czas trwania powyższej komisji. Zadaniem jej będzie **uregulowanie spraw komunikacyjnych, terytorjalnych, rzecznych, aprowizacyjnych, wody, elektryczności i t. d., oraz spraw technicznych i ekonomicznych.**

Co do ratyfikacji, proponowanej przez radę ligi radzie najwyższej, dowiaduje się, że wedle wszelkiego prawdopodobieństwa rada najwyższa nie zbierze się w tym celu, lecz upoważni konferencję ambasadorów lub przewodniczącego rady najwyższej, Brianda, do działania w jej imieniu. Zdaje się, że będzie wybrany raczej ten drugi **sposób postępowania i że**

Briand zostanie upoważniony przez Anglję, Włochy i Japonję do ogłoszenia w imieniu rady najwyższej decyzji górnośląskiej.

Prawdopodobnie sprawa Górnego Śląska wraz z aprobatą rady najwyższej będzie

ogłoszona w Paryżu jeszcze tego tygodnia, jako definitywna decyzja.

Oświetlenie niemieckie.

BERLIN, 11-go października. (Tel. wł.). — Korespondent genewski „Berliner Tgblt.“ donosi rzekomo na podstawie informacji jednego z uczestników wczorajszego posiedzenia rady ligi narodów, iż zakomunikowane wczoraj przez prasę wiadomości o podziale Górnego Śląska są prawdziwe. Korespondent ów dodaje, iż w myśl decyzji rady ligi narodów G. Śląsk został podzielony na 3 części, a mianowicie:

1) okręgi Pszczyński i Rybnicki zostały przyznane Polsce;

2) obszar przemysłowy: Gliwice, Bytom, Katowice został również przyznany Polsce, ale ma tworzyć samorządny obszar gospodarczy, wreszcie

3) reszta obszaru górnośląskiego ma przypaść Niemcom.

Następnie rada ligi narodów zajmowała się następującemi kwestjami:

1) Polska otrzymuje zarząd kolejowy na obszarze samorządnym,

2) liczba wojsk na obszarze samorządnym ma być znacznie powiększona, koszty zaś ich utrzymania ma ponosić Polska, wreszcie

3) jaka ma być zaprowadzona na obszarze samorządnym jednostka monetarna (nie osiągnięto do tej pory jeszcze porozumienia w tej sprawie),

4) najwyższą instancją rządzącą gospodarczo samorządnym obszarem gospodarczym ma być zarząd międzynarodowy (?).

W końcu swego posiedzenia rada ligi zastanawiała się nad sprawą zapewnienia robotnikom niemieckim, zatrudnionym w samorządnym obszarze górnośląskim gwarancji co do przyznania im praw socjalnych.

Historyczne posiedzenie.

GENEWA, 11 października. Wczoraj po południu członkowie rady ligi narodów zebrali się na prywatnej naradzie w wili Leona Bourgeois, poczem udali się do lokalu ligi narodów, gdzie o godz. 6 min. 45 rozpoczęło się urzędowe posiedzenie rady ligi narodów. Posiedzenie to nie odbyło się, jak to było do tej pory praktykowane, w sali parterowej, lecz na pierwszem piętrze i to w nieobecności sekretarzy i głównego tłomacza, którzy do tej pory brali udział we wszystkich posiedzeniach rady ligi. O godz. 3 min. 45 posiedzenie zostało zakończone. Obrady były poufne do tego stopnia, iż nie wydano jakiegokolwiek sprawozdania. Wszyscy członkowie rady ligi odmówili po wyjściu z sali posiedzeń udzielenia jakichkolwiek wyjaśnień. Jedyny jeden z sekretarzy ligi narodów oświadczył w imieniu rady ligi, iż decyzja w sprawie Górnego Śląska już zapadła.

Pierwszy opuścił salę posiedzeń delegat Belgji Hymans, który widocznie pod wrażeniem chwili okazywał względem dziennikarzy mniejszą, aniżeli zazwyczaj uprzejmość. Następnie ukazali się Wellington Koo ze zwykłym swym zagadkowym wyrazem twarzy chińczyka, oraz Imperiali dumny i nieprzystępny. Ostatni wyszedł delegat Brazylji Da Cunha, który wszczął żywą rozmowę z dziennikarzem argentyńskim, jednakowoż na wszelkie zapytania odpowiadał, iż nie może udzielić żadnych wyjaśnień.

Niewyjaśnioną podobno do tej pory jest sprawa sposobu ogłoszenia decyzji rady ligi. Podobno rada ligi narodów ogłosi swą decyzję dopiero po zakomunikowaniu jej radzie najwyższej oraz rządom Polski i Niemiec, ażeby te mogły zarządzić środki zapobiegawcze, umożliwiające wykonanie decyzji.

Należy podkreślić stanowcze oświadczenia członków rady ligi narodów, iż wszelkie wiadomości o rzekomem wyczekiwaniu przez radę ligi narodów na wyjaśnienie stanowiska Paryża i Londynu w sprawie G. Śląska są bezpodstawne, decyzja bowiem zapadła podobno bez względu na stanowiska obu tych państw.

Państwa sojusznicze zgadzają się.

LONDYN, 12 października (Pat). Havas. Reuter stwierdza co do sytuacji, w jakiej znajduje się sprawa górnośląska, że **premjerzy państw sojuszniczych oświadczyli w Paryżu, iż przyjmują rekomendację ligi narodów** i że od tego czasu mocarstwa nie interwenjowały w sprawie śląskiej, ani bezpośrednio ani pośrednio.

Kiedy będzie ogłoszona decyzja?

PARYŻ, 12 października (Pat). „Temps“ donosi z Genewy, że rada ligi narodów wysłuchała sprawozdania, dotyczącego sprawy górnośląskiej, i będzie w dalszym ciągu badać to sprawozdanie popołudniu. Zdaje się, że **nie doszło do zupełnego porozumienia w sprawie brzmienia rekomendacji,** jaka będzie zakomunikowana państwom sprzymierzonym. Jutro oczekują zapadnięcia ostatniej decyzji.

PARYŻ, 12 października (Pat). Koła oficjalne uważają że **decyzja rady ligi narodów w sprawie górnośląskiej będzie znaną dopiero we wtorek.**

Nota polaków górnośląskich.

BYTOM, 12 października. (Pat). Naczelna rada ludowa, polskie stronnictwo polityczne oraz związki zawodowe wystosowały notę do rady ligi narodów, do panów prezydentów ministrów Brianda, Lloyd Georgea, Bonomiego jak również do przyjaciół sprawiedliwości i pokoju światowego:

Kanclerz niemiecki dr. Wirth stara się bezustannie w namiętnych publicznych oświadczeniach przekreślić pojęcie prawa w kwestji górnośląskiej i wpłynąć na wyrok wysokich przedstawicieli narodów.

Wola on wciąż, że prawo i sprawiedliwość nakazują przydzielenie całego G. Śląska do Niemiec. Nawet te projekty rozwiązania kwestji górnośląskiej, które są wyraźnie krzyczącą niesprawiedliwością dla G. Śląska i dla Polski, ośmielił się dr. Wirth w swojej germańskiej zachłanności określić jako możliwe do przyjęcia. Natomiast pozwolił on sobie w jaknajbardziej nienawistny sposób napiętnować jako wpływ polskiego szału zaborczego, wszelkie choćby najskromniejsze dążenia polskiej ludności G. Śląska, do połączenia się ze swoją macierzą. Wobec tych machinacji kanclerza Rzeszy pragniemy wystąpić, jako przedstawiciele ludności górnośląskiej i zająć jasne i zdecydowane stanowisko przed całym światem.

Ufamy, że kanclerzowi Wirthowi nie uda się wpłynąć na sumienie świata. Przedewszystkiem nie uda mu się podyktować swego wyroku lidze narodów, która ma rozstrzygać o losach G. Śląska. Stan prawny i faktyczny jest zbyt jasny dla wszystkich ludzi dobrej woli. Niemcy traktowali G. Śląsk i jego ludność aż do końca wojny światowej jako kolonje i nie tylko ekonomicznie wyzyskiwały nasz lud i utrudniały jego społeczny rozwój, ale nawet i jego najidealniejsze i naturalne prawa były przez Niemcy brutalnie zdeptane. Walka górnoślązaków o odłączenie się od Prus i zjednoczenie się z Polską, była i jest walką o najświętsze prawa narodów.

Uznał to świat w najstosowniejszej chwili, kiedy sumienie świata ustanawia to prawo, mianowicie w czasie konferencji pokojowej w Wersalu i postanawia tam, że Śląsk ma być bezwarunkowo niezwłocznie odłączony od Niemiec, a połączony z Polską. Jest rzeczą pewną, że na Śląsku żyje polska ludność, tak jak ludność Tryestu i Tridentu jest bezwzględnie włoską, a ludność Alzacji i Lotaryngji jest francuską. Niestety krętactwu niemieckiemu udało się spowodować wyłom w tej jasnej sprawie. Pierwsze postanowienie traktatu wersalskiego zostało zmienione. Zarządzono plebiscyt i w ten sposób ludność górnośląską wydano na pastwę agitacji. Była to niesprawiedliwość, którą zawsze jako taką odczuwać będziemy. Do tego dodano drugą niesprawiedliwość, do obszaru plebiscytowego włączono tylko czysto niemiecki okręg Głupczyński, do którego nie mieliśmy nigdy pretensji, przez to przesunięto stosunek głosów na wyraźną niekorzyść ludności polskiej.

Trzecią niesprawiedliwością były olbrzymie rzesze emigrantów, którzy ze Śląskiem nic wspólnego nie mieli, a którym dano prawo głosu, z tą niesprawiedliwością łączy się czwarta niesprawiedliwość, a mianowicie cały niemiecki aparat urzędniczy, który jak ciasna sieć oplątał ludność górnośląską, sterroryzował ją, bo został tu w kraju. Pomimo tego wszystkiego jednak plebiscyt wykazał niezaprzeczoną większość polską, gdyż bez powiatu Głupczyńskiego, bez emigrantów ilość głosów była stanowczo przeważającą na obszarze, określonym tak zw. linją Korfantego. Ilość głosów polskich wynosiła nawet wraz z emigrantami 430,078 przeciw 40,259, 611 gmin przeciwko 186 gminom niemieckim. Na obszarze tym głosowało 72,412 emigrantów.

Prawo i sprawiedliwość wymaga przeto, ażeby przedewszystkiem rdzeń górnośląski t. j. niezaprzeczalnie obszar polski zawarty w ramach linji Korfantego został połączony z Polską.

Sprawiedliwość stoi po naszej stronie, a nie po stronie kanclerza Rzeszy. Czuje to zresztą i on sam i dlatego nie ogranicza się do odwoływania się do swego fikcyjnego prawa, lecz dołącza do swych oświadczeń także groźby pod adresem Polski, której zapowiada wrogie stosunki, gdyby choć jedno miasto na G. Śląsku przypadło Polsce, i groźby przeciwko światu, który pragnie zastraszyć zapowiedzią swego ustąpienia i wynikającemi stąd następstwami.

Żywimy niezłomną ufność, że groźby kanclerza nie osiągną swego celu, tak jak nie osiągnie to jego wyobrażenie praw co do G. Śląska. Narody nie poświecą przecież G. Śląska i jego ludności dlatego tylko, aby utrzymać doktora Wirtha u steru rządu.

Nie dopuszczą chyba ze względu na dr. Wirtha do powstania iredenty, któraby tamowała wszelką normalną pracę na G. Śląsku i zagrażała pokojowi Europy.

Nieprawdą jest, jakoby Niemcy nie mogły istnieć bez G. Śląska, i bez tego kraju, posiadają Niemcy dosyć ziemi i ludzi, dosyć kopalń i fabryk, aby odgrywać w świecie wielką rolę. Górnoślązacy domagają się od rządu polskiego, ażeby wszystkimi przysługującymi mu słusznymi środkami dążył do połączenia nas z Polską. Długie niewymownie czasy cierpienia pod pruskim panowaniem, nauczyły nas, że Niemcy nie są zdolne do sprawiedliwości i ludzkiego obchodzenia się z mniejszościami narodowościowemi, a nasze doświadczenia pod tym względem są zgodne z doświadczeniami poczynionemi przez Francję w Alzacji i Lotaryngji. Niemcy nigdy tych zdolności nie posiadali i posiadać nie będą, aczkolwiek z niemieckiego punktu widzenia G. Śląsk już od końca wojny był dla Niemiec zagrożony, Niemcy powinny były starać się pozyskać dla siebie ludność górnośląską. Nie uczyniły zaś prawie nic aby przeprowadzić równouprawnienie polaków z niemcami. Nie dały polakom nawet tej odrobiny wolności, która według ich zdania była możliwa, mianowicie praw związkowego państwa rzeszy.

Apelujemy przeto w ostatniej chwili do sumienia świata, do organów, które decydować mają o losie G. Śląska. Twórzcie dla nas prawo i sprawiedliwość, dajcie nam wolność. Rdzeń G. Śląska niezaprzeczenie polski musi być połączony z Polską.

Zwracamy się w szczególności do organizacji robotniczych wszystkich krajów tak chrześcijańskich jak socjalistycznych. Górn. Śląsk jest krajem pracy. Robotnik walczy nietylko o swoją wolność narodową, ale niemniej także i o sprawiedliwość społeczną.

Niemcy nie dają nam dotąd tej społecznej sprawiedliwości i nie dadzą nam jej nigdy. Według niezłomnego przekonania sprawiedliwości tej doznamy tylko przy Polsce, dlatego prosimy robotników całego świata w imieniu społecznej sprawiedliwości nie wydawajcie nas Niemcom, pomóżcie nam raczej do stworzenia polskiego Górnego Śląska, t. j. Górnego Śląska pracy, sprawiedliwości społecznej i społecznego spokoju.

Zabiegi niemieckie.

Wizyty ambasadorów niemieckich u Brianda i Curzona. Wirth groził dymisją.

PARYŻ, 12 października. (Pat). Havas. Dzisiaj rano ambasador niemiecki w Paryżu Mayer złożył wizytę Briandowi w celu, jak się zdaje, poczynienia ostatnich usiłowań dla uzyskania decyzji w sprawie G. Śląska pomyślnej dla Niemiec. Ambasador niemiecki przedstawił niepomyślne skutki, jakie wynikną dla Niemiec w razie zamierzonego rozstrzygnięcia sprawy G. Śląska, oraz oświadczył że spowoduje ono prawdopodobnie upadek gabinetu Wirtha. Taka próba wywarcia w ostatniej chwili presji w Paryżu i Londynie zdaje się być skazana na całkowite niepowodzenie, albowiem sprzymierzeni postanowili zaakceptować rozwiązanie sprawy G. Śląska, jakie zaleci rada ligi narodów. Decyzja rady ligi oczekiwana jest w dniu jutrzejszym, jednakże rządowi polskiemu i niemieckiemu będzie ona zakomunikowana dopiero na początku przyszłego tygodnia, a to w tym celu, aby dać komisji międzysojuszniczej w Opolu dostateczną ilość czasu niezbędnego do przedsięwzięcia odpowiednich zarządzeń.

LONDYN, 12 października (Pat). Havas. Ambasador niemiecki złożył wizytę lordowi Curzonowi, podejmując w ten sposób w Londynie w sprawie G. Śląska te same kroki, jakie poczynił w Paryżu Mayer. Curzon przyjął ambasadora chłodno i odpowiedział, że rząd angielski zastosuje się do decyzji ligi narodów, na którą z góry wyraził swą zgodę.

BERLIN, 12 paźdz. (Pat). W odpowiedzi udzielonej ambasadorom niemieckim w Londynie i Paryżu na ich ostatnie demarche w sprawie Górn. Śląska były jednobrzmiące, zarówno lord Curzon jak i Briand zgodnie oświadczyli, że nie otrzymali jeszcze oficjalnego zawiadomienia o uchwałach rady ligi narodów, że jednak rozstrzygnięcie to będzie miarodajne, oraz że nie istnieje możliwość dokonania jakiejkolwiek rewizji decyzji rady ligi.

Niemcy grożą.

PARYŻ 12 października (Pat). Havas. Niemcy starają się w dalszym ciągu wszelkimi sposobami wywrzeć nacisk na ligę narodów i wpłynąć na jej decyzję w sprawie górnośląskiej. Prasa francuska podaje w związku z tą propagandą niemiecką, że ambasador niemiecki w Londynie Stahmer, który został wezwany do Berlina, otrzymał instrukcję, aby urzędowo oświadczył rządowi angielskiemu, że **na wypadek niekorzystnego dla Niemiec rozstrzygnięcia sprawy górnośląskiej żaden traktat lub układ zawarty przez Niemcy z państwami sprzymierzonymi od czasu rewolucji nie będzie mógł być wykonany.** Ponadto rozpowszechniane są w Niemczech pogłoski o ewentualnem unieważnieniu układu wiesbadeńskiego.

Ostatnie nadzieje niemieckie.

BERLIN, 12 października. (E.T.E.). Omawiając pogłoski o rozstrzygnięciu sprawy górnośląskiej „Vossische Ztg.“ pisze, iż z faktu nieogłoszenia powziętej już w gruncie rzeczy decyzji co do podziału Górnego Śląska wynika, iż musiało zajść coś takiego, co spowodowało odroczenie wczorajszego posiedzenia na dziś. W związku z tem powstały fantastyczne pogłoski. Jest rzeczą możliwą, iż w ostatniej chwili nadszedł pod adresem rady ligi narodów energiczny protest z którejkolwiek strony, albo że rada ligi narodów nie uzyskała do tej pory jeszcze żadnej zgody na swą decyzję.

Oświadczenie Da Cuhny.

GENEWA, 12 października. (Pat) Specjalny koresp. Pat. Przedstawiciel Brazylji w lidze narodów i członek komisji 4-ch Da Cuhna w wywiadzie z korespondentami pism oświadczył. Jesteśmy głęboko przekonani, że zbadaliśmy sprawę Górnego Śląska w sposób wyczerpujący i że zaproponowaliśmy najlepsze rozstrzygnięcie tej sprawy. Żaden rząd, żadna osobistość nie miały wpływu na nasze prace. Nie mieliśmy styczności z pośród osób postronnych za wyjątkiem personelu pomocniczego oraz rzeczoznawców wszechstronnie obznajmionych z przedmiotem. Wypowiedzieliśmy się z bezwzględną niezależnością zaznaczył w końcu Da Cuhna.

Lojalne stanowisko Anglji.

LONDYN, 12 października. — Współpracownik dyplomatyczny „Daily Telegraph“ dowiaduje się, iż uporczywie powtarzająca się

pogłoska, jakoby rząd angielski usiłował wpłynąć na stanowisko rady ligi narodów w sprawie G. Śląska, jest bezpodstawna. Zarówno Lloyd George, jak i jego koledzy zaznajomią się z projektem rady ligi narodów w sprawie G. Śląska dopiero po otrzymaniu urzędowego doniesienia rady ligi o powziętej decyzji. Rząd angielski uszanuje każdą decyzję rady ligi narodów zgodnie z ugodą paryską; usiłowania Niemiec w sprawie zmiany tego stanowiska pozostaną bez skutku.

Ostatnie posiedzenie.

GENEWA, 12 październ. (Pat) Od spec. koresp. Rada ligi odbyła dziś zrana posiedzenie. W sferach zbliżonych do rady ligi panuje przekonanie, że było to ostatnie posiedzenie w sprawie G. Śląska. Ewentualnie mogłoby się odbyć posiedzenie po południu.

Uchwały genewskie w oświetleniu prasy warszawskiej.

—o—

Wobec uchwał górnośląskich w lidze narodów p. Stroński opisuje w „Rzeczypospolitej“ taktykę niemców w tej sprawie, oskarżając ich o fałszywą grę i wysuwanie planu neutralizacji obszaru plebiscytowego

„Już przed tygodniem Niemcy zrozumiały, że rada ligi narodów, która żadną miarą nie może traktatu wersalskiego lekceważyć i na wyraźne jego postanowienia zazymykać oczu, musi uznać prawa polskie w okręgu przemysłowym, a przynajmniej w bardzo znacznej części okręgu przemysłowego.

I wówczas nagle rozeszło się po świecie hasło neutralizacji.

Ostatecznie fałszywa gra wychodzi na wierzch i wszyscy widzą, że to tylko Niemcy tak podsuwają tę neutralizację, niby się przed nią zastrzegając.“

Poczem następuje optymistyczne twierdzenie, dowodzące raz jeszcze, jak niepoprawnie nasi znawcy sytuacji są wyznawcami nadziei, która wszak nie powinna być matką polityków, i biorą epizody za ostateczne rozwiązanie:

„Okręgu przemysłowego Niemcy nie dostaną ani w całości ani w części przeważnej“.

Oby te słowa były czemś więcej, niż pobożnem życzeniem naczelnego publicysty monarchicznej Rzeczypospolitej! W razie urzeczywistnienia tych przypuszczeń zanosi się, według tegoż publicysty, w Niemczech na komedję p. t. „Kryzys gabinetowy“ następującej treści:

„Rząd p. Wirtha zgłosi swe ustąpienie, bo przecież to jest rząd, który powstał dla przyjęcia ultimatum majowego sprzymierzonych w sprawie odszkodowań, a bez Górnego Śląska nie podejmie się dopełnić przyjętych zobowiązań. Zbierze się uroczyste posiedzenie Reichstagu, na którem wszystkie szaty będą rozdarte, wszystkie żale biednych grabieżców, którym część łupu odbierają, wyśpiewane wszystkie pogróżki rzucone. Powstanie nowy rząd, oczywiście już nie tak pojednawczy, jak obecny, którego cała pojednawczość obliczona jest od początku na wyłudzenie niesprawiedliwości w sprawie górnośląskiej, ale skrajnie wojowniczy, nieustępliwy, zagrażający pokojowi Europy.“

„Kurjer Polski“ omawia już konkretniej uchwałę ligi narodów, widząc w niej wprawdzie nie ideał sprawiedliwości, ale dopuszczalny kompromis:

„Z wydaniem stanowczego sądu wstrzymać się oczywiście musimy aż do ogłoszenia decyzji we wszystkich szczegółach. Dziś jednak już podkreślić należy fakt przyznania Polsce Królewskiej Huty, który jest do [illegible] nego stopnia miarą wartości tej decyzji dla Polski. Usuwa on obawę, dość głęboko zakorzenioną u nas na podstawie dotychczasowych doświadczeń obawę, że aljanci całe dzisiejsze bogactwo Śląska oddadzą Niemcom, Polsce pozostawiając niejako przekaz na przyszłość. Produkcja Królewskiej Huty jest czynnikiem ogromnej dla nas wartości i znaczenia, stawiająca Polskę w świecie w nowej zupełnie gospodarczej pozycji“.

„Robotnik“ widzi w uchwale ligi narodów przedewszystkiem oznakę żywotności tej ligi, a pozatem motywuje konieczność pogodzenia się Lloyd George'a z tym „ciosem“. Pisze on:

„Jeżeli te wiadomość o podziale okręgu przemysłowego sprawdzi się, będzie to dowodem, że rada ligi bądź cobądź nie wyrzekła się zupełnie swej samodzielności i nie godzi na rolę posłusznego pionka w ręku Anglji. O stanowisku Anglji nie wiemy nic określonego. Nie ulega wątpliwości, że Lloyd George chciałby dziś, jak dotychczas, odstąpić Niemcom cały okręg przemysłowy, ale z drugiej strony musi on przecież wziąć pod uwagę, że obecnie, po przekazaniu sprawy radzie ligi nie można posuwać swego oporu tak daleco by narażać ligę narodów na kompromitację, przeciągnąć sprawę rozwiązania sporu górnośląskiego w nieskończoność, zaognić przez to stosunki na Śląsku, oraz wywołać na nowo niezadowolenie we Francji. Z drugiej strony Lloyd George może wobec Niemców zwalić winę na ew. niepomyślne dla nich rozwiązanie na ligę narodów i nie jest już tak zaangażowany w tej sprawie jak w radzie najwyższej“.

Pomimo ufności i optymizmu warszawskich kolegów musimy ostrzedz przed zbytnim entuzjazmem. Ostatnie lata nauczyły nas, że pozory tak często mylą, a chwilowe nadzieje rozpryskują się, jak bańki mydlane. Depesze, które nadeszły niemal jednocześnie z wiadomościami o uchwale genewskiej, mówią o wzmożonej akcji i groźbach niemieckich, o wizycie londyńskiego ambasadora Niemiec u Lloyd George'a i t. d. Pozatem depesze milczą o wzajemnych gwarancjach ekonomicznych, które łatwo mogą unicestwić sukces terytorjalny. W każdym razie trzeba jeszcze czekać i cieszyć się tylko, że jedna z najważniejszych bolączek naszych zmierza do likwidacji.

(wg).

Z komisji sejmowych.

Komisja konstytucyjna odbyła zebranie, na którem przewodniczący odczytał odpowiedź na pismo p. Stapińskiego, wystosowane do p. marszałka sejmu dla zwrócenia uwagi tegoż, że od czasu objęcia przewodnictwa przez p. Rataja prace konstytucyjnej komisji nad projektem ordynacji wyborczej utknęły. Odpowiedź p. Rataja opiewa:

„W odpowiedzi na przesłane mi przez pana marszałka pismo p. Stapińskiego mam zaszczyt zakomunikować: Komisja konstytucyjna postanowiła odbywać cztery posiedzenia tygodniowo. Dotychczas niema pan Stapiński żadnej podstawy do twierdzenia, że to się nie dzieje. Jedno z czterech posiedzeń w ub. tyg. zostało przeznaczone na rozpatrzenie projektu ustawy o stosunku państwa do kościoła ewangelicko-augsburskiego. Stało się to na mocy formalnej uchwały samej komisji. — Dodam, że komisja rozpoczęła dyskutowanie wspomnianego projektu jeszcze przed rokiem. Obecnie konsystorz ewangelicki wystąpił z prośbą załatwienia sprawy, z prośbą uzasadnioną. Dzisiejszy dzień był przeznaczony także za zgodą komisji na obradę podkomisji nad art. 6 projektu ordynacji wyborczej. Nie wątpię, że gdyby pan Stapiński istotnie bliżej się zainteresował pracami komisji, nie mógłby występować z nieuzasadnionymi alarmami. — Nawet gdy mu to potrzebne było do gry partyjnej. Z poważaniem podp. Rataj“.

Komisja zajęła stanowisko, że rzecz ta urzędowo jej nie dotyczy. Natomiast p. Dubanowicz podniósł krytycznie powolność, z jaką prowadził obrady referent dr. Buzek przez nadmierne komplikowanie swoich propozycji. Komisja uchwaliła wezwać podkomisję, aby przedstawiła swoje wnioski na posiedzeniu we wtorek, 18 b. m.

W dyskusji szczegółowej załatwiono art. 10, który przyjęto według osnowy tekstu art. 16 konstytucji, dotyczącego urlopowania urzędników wybranych na posłów. Art. 2 wbrew propozycji referenta, który żądał całkowitego i definitywnego zwolnienia ze służby wojskowej wybranych na posłów. Przyjęto wedle wniosku p. ks. Lutosławskiego w tej osnowie, że wojskowi wybrani na posłów mają być przeniesieni w stan nieczynny ze zwolnieniem od wszelkiej zależności służbowej i pozbawieni prawa noszenia munduru, i to tylko na czas trwania mandatu poselskiego. Art. 12 w którym referent pragnął zastrzeżenia powyższe uchwalić odnośnie do wojskowych zajmujących stanowisko ministra, podsekretarza stanu lub profesora uniwersytetu komisja skreśliła na wniosek ks. Lutosławskiego, przyczem p. ks. Dziennicki zaznaczył, że także minister spraw wojskowych powinien być zwolniony od zależności służbowej.

W art. 13 powiększono na wniosek dr. Dubanowicza liczbę 360 posłów wedle rządowego projektu do liczby 400. W art. 14 zamiast drugiego ustępu, który wykaz wyszczególniał w osobnym dodatku, przyjęto na wniosek p. ks. Lutosławskiego postanowienie następujące: Podział na okręgi wyborcze oraz liczba posłów przypadająca na poszczególne okręgi, będzie określana co 10 lat osobną ustawą w powszechnym spisie ludności. Na tem dyskusję szczegółową przerwano.

Strajki rolne w Wielkopolsce.

POZNAŃ, 11 października (Tel. wł.) Komuniści rozwijają na granicy Wielkopolski ogromnie intensywną akcję, rezultatem której jest strejk rolny, który wybuchł w pow. poznańskim, obornickim i węgrowickim. Dotychczas objęte zostały strejkiem następujące majątki: Żerniki, Skrzecin, Wierzonka, Strykowo, Arysz, Wargowa, Uchorowo i inne.

Strajk ma podłoże t. zw. strejku czarnego, t. j., że strajkujący nie opiekują się inwentarzem.

Korespondent nasz dowiaduje się z miarodajnego źródła, że ręka w rękę z komunistami idą, popierając strejk, specjalni agenci niemieccy. Przedarli się oni przez granicę i chcą, w chwili gdy decyduje się sprawa Górnego Śląska i kiedy zapoczątkowana została sanacją finansów polskich, wprowadzić na teren Wielkopolski ferment o groźnych rozmiarach.

Organizacje robotnicze, grupujące się w związkach zawodowych, ogłaszają we wtorkowych wydaniach pism, że ze strajkiem tym nie solidaryzuje się i że nie wybuchł on z ich inicjatywy.

Przed strajkiem drukarzy.

POZNAN, 11 pazdziernika (Tel. własn.) Z dniem jutrzejszym upływa termin, jaki dali pracownicy drukarscy pracodawcom co do regulacji płac. Żądają oni, aby i dnie świąteczne były opłacane oraz 50 proc. podwyżki. Wobec tego istnieje możliwość zaprzestania pracy z dniem jutrzejszym.

Z Rosji sowieckiej.

Z Rosji.

MOSKWA, 12 października (Pat) Kontrrewolucjoniści zniszczyli tor kolejowy, skutkiem czego wykoleił się pociąg jadący z Kijowa. 39 osób jest zabitych a wiele rannych. Bandyci ostrzeliwali pociąg wykolejowy i obrabowali pozostałych przy życiu pasażerów.

Burze w Piotrogrodzie.

RYGA, 12 października. (Pat), Nadchodzą tu wiadomości o dalszych szkodach wyrządzonych przez straszne burze w Piotrogrodzie. Szereg ulic zostało zatopionych. Kilkanaście domów runęło. Są ofiary w ludziach.

Rozkład w armji czerwonej.

LWOW, 12 paźdz. (Russpress). Ukraińskie biuro prasowe komunikuje o rozkładzie w szeregach armji czerwonej. Niektóre dywizje czerwonoarmiejskie nie otrzymują zupełnie deputatów żywnościowych, tak że żołnierze zmuszeni są żywić się własnym przemysłem. Podzieliwszy się na partje uzbrojeni czerwonoarmiejcy rabują w lasach i na drogach, nachodzą izby włościańskie i napadają przechodniów w biały dzień na ulicach miasta. Dowództwo nie jest w stanie poradzić sobie z temi bandami, obawiając się zemsty z ich strony.

Spekulacje urzędników sowieckich.

LWOW, 12 paźdz. (Russpress). Jak donosi ukraińskie biuro prasowe spekulacja solą przyjęła na kolejach południowo-zachodnich olbrzymie rozmiary. Po zniesieniu deputatów mnóstwo kolejarzy opuściło zajmowane stanowiska; w celu zapobieżenia temu władze sowieckie pozwoliły kolejarzom na bezpłatne sprowadzanie kolejami produktów żywnościowych. Wtedy rzucili się wszyscy do spekulacji, przeważnie solą, tak, że ruch pasażerski został prawie wstrzymany, ponieważ wszystkie pociągi przepełnione były spekulantami, wiozącemi sól z Odesy. W celu ukrócenia spekulacji wyjechał do Odesy komisarz komunikacji Władimirow, gdzie przedsięwziął odpowiednie środki, aby sól z Limanów nie była wywożona na północ. W Kazatinie dochodziło kilkakrotnie do krwawych starć między kolejarzami i strażą kolejową.

Straszne stosunki w Gruzji.

RYGA, 12 października. (Pat). Od osób, które przybyły z Gruzji, dowiaduje się przedstawiciel Pat'a o strasznych stosunkach, jakie tam panują. Rozstrzeliwują tam codzień 10 do 15 osób. Aresztowania mnożą się. Oczywiście bolszewicy nałożyli obecnie na Gruzję 50 miljardów kontrybucji, przyczem muszą płacić kontrybucję firmy zagraniczne, które wobec tego założyły protest. Cholera, tyfus i malarja szerzą się ponownie.

Raport niemieckiego przedstawiciela z Rosji.

BERLIN, 11 października. (Polpress). Niemiecki przedstawiciel w Moskwie dr. Wiedefeld, nadesłał obszerny raport o politycznej i ekonomicznej sytuacji w Rosji. Zdaniem niemieckiego przedstawiciela, rząd sowiecki może być obalony nie przez jakieś partie polityczne lub organizacje militarystyczne, lecz przez nieład ogólno-państwowy, który jest wprost fantastyczny i który mimo to stale wzrasta. Stan kolejnictwa i bandy powstańcze, które jednak grasują po całej Rosji, mogą odciąć Moskwę od reszty Rosji; zaś na prowincji komunizm nie jest jeszcze o tyle silny, ażeby mógł się utrzymać bez kierownictwa Moskwy. W dziedzinie ekonomicznej taki sam nieład. O odrodzeniu rosyjskiego przemysłu o własnych siłach nie może być mowy. Na przeszkodzie stoją przedewszystkiem brak opału i stan kolei. Kończy się raport zdaniem, że obecna Rosja jest olbrzymim terenem działalności dla handlu i przemysłu niemieckiego.

Wojna grecko-turecka.

BUKARESZT, 11 paźdz. (Pat). Z Konstantynopola nadchodzi wiadomość, że do siedziby Kemala-baszy wyjechała nieoficjalnie delegacja, składająca się z angielskich i francuskich oficerów, która ma przedłożyć Kemalowi nowe więcej korzystne dla niego warunki rozejmu z grekami. Podobno delegacja ma znaczne widoki na powodzenie.

BUKARESZT, 11 paźdz. (Polpress). Korespondent „Bosforu“ donosi z frontu, że Eskiszehir nie jest jeszcze zajęty, lecz tylko otoczony przez turków. Walki w tym rejonie noszą narazie mniej zacięty charakter. — Kemal basza przegrupowuje swoje siły, planuje widocznie jakąś nową operację, która ma ostatecznie zadecydować o wynikach walki.

Porażka turków.

ATENY, 11 października. (Pat) Havas. Komunikat z dnia 8 października donosi, że bitwa, rozpoczęta dnia 30 września w okolicy Affium-Kara-Hissar, zakończyła się zwycięstwem greków. Turcy, napierani przez przeważające siły greckie, cofnęli się na całej linji ku wschodowi i południowemu wschodowi. Grecy ścigają turków poza rzeką Sakają.

Narady w Londynie.

LONDYN, 12 paźdz. (Polpress) Po przyjeździe delegata angielskiego Fishera do Londynu z projektem ligi narodów w sprawie Górnego Śląska, Fisher natychmiast odbył dwie konferencje z Lloyd George'm, w drugiej konferencji przyjął udział Curzon, który potem miał konferencję z przedstawicielem Włoch. Po tej konferencji Curzon wysłał obszerne depesze do della Toretta. Po otrzymaniu odpowiedzi z Rzymu, Fisher otrzymał odpowiednie instrukcje.

Opinja Grey'a.

LONDYN, 11 października. (Pat). Lord Grey wygłosił w Berwick mowę, w której oświadczył, że rząd stracił zaufanie kraju. Mówca atakował politykę rządu wobec Irlandji radził jednak delegatom sinfeinistów zachowanie umiarkowania.

Konferencja irlandzko-angielska.

LONDYN, 12 października. (P.A.T.) Na konferencję irlandzką, która została tutaj otwarta dzisiaj o godz. 11 przed południem, nie przybył Chamberlain z powodu niedyspozycji. Lloyd George powitał delegację irlandzką. Na powitanie to odpowiedział Griffith. Delegacja przystąpiła do obrad. O postępach prac konferencji i o wyniką będą ogłaszane krótkie biuletyny.

Porozumienie francusko-amerykańskie.

PARYZ, 12 października. (Tel. wł.). — Henri Wells, redaktor naczelny „Chicago Tribune“ pisze, że Briand ma zamiar w Waszyngtonie zawrzeć układ francusko-amerykański. Pragnie on od Stanów Zjednoczonych otrzymać gwarancje przeciwko nowym atakom niemieckim wzamian za co poparłby St. Zjednoczone we wszystkich sprawach oceanu Spokojnego i Dalekiego Wschodu. Jeden z kierujących członków amerykofilskiej grupy we francuskich kołach politycznych oświadczył, że Briand zawrze bezwarunkowo umowę ze St. Zjednoczonymi pomimo ostrzeżenia ze strony kół anglofilskich, które wskazują, że przy ewent. ataku ze strony niemieckiej pomoc Anglji może przyjść szybciej.

W czasie swego 10-dniowego pobytu w Waszyngtonie położy Briand podwaliny pod ten układ.

Rozkład nowej Austrji.

GDAŃSK, 11 październ. (Pat) „Danziger Neueste Nachrichten“ dowiaduje się z kół finansowych wiedeńskich, że jeżeli Austrji nie uda się przeciwdziałać połączeniu się Tyrolu z Niemcami, to w krótkim czasie Austrja się rozpadnie i pozostanie z niej tylko wolne miasto Wiedeń.

Niepokoje w Wiedniu.

WIEDEŃ, 11 październ (Polpress). Dzienniki dzisiejsze z „Freie Presse“ na czele zamieszczają alarmujące informację o mających się wywiązać w najbliższych dniach na pograniczu węgierskim walkach i mających nastąpić też w najkrótszym czasie doniosłych wypadkach w Tyrolu. „Uhrblatt“ twierdzi, że w obydwóch tych wypadkach zamieszana jest ręka eks-cesarza Karola, energicznie popieranego przez monarchistów niemieckich.

Nowa linja powietrzna.

PARYZ, 11 października (Pat) Havas. Dwaj lotnicy francuscy Doullin i Bignois odjechali samochodem do Bukaresztu. Są oni upoważnieni do nawiązania rokowań w sprawie rozszerzenia linji komunikacji powietrznej, łączącej dotąd Paryż, Pragę i Warszawę.

Nowa linja komunikacyjna objęłaby również Wiedeń, Budapeszt i Bukareszt, a w przyszłości Konstantynopol.

Ankieta w sprawie waluty.

(Z posiedzeń krakowskiego towarzystwa ekonomicznego)

Krakowskie towarzystwo ekonomiczne poświęca poniedziałkowe swe posiedzenia sprawie poprawy naszych finansów.

Na posiedzenie ostatnie złożyły się trzy odczyty: prezesa powiatu kolbuszowskiego Dr. Jana Hupki, posła Dawida Abrahamowicza i prezesa rady naczelnej organizacji ziemiańskiej w Warszawie p. Fudakowskiego.

Dr. Jan Hupka w swoim referacie wyszedł z założenia, że przyczyną naszych niedomagań gospodarczo-finansowych jest przedewszystkiem upadek i zwężenie podstaw podatkowych, spowodowany brakiem uporządkowanych stosunków prawnych. Ustawa konstytucyjna z 17 marca b. r. dotychczas nie weszła w życie, a temsamem nie zmieniono ustaw, stojących w sprzeczności z konstytucją, równocześnie nakładających na społeczeństwo kontrybucję, która w skutkach swych powoduje zniszczenie produkcji. Ten to brak bezpieczeństwa prawnego wystrasza z kraju inicjatywę i kapitał.

Do szeregu ustaw, łamiących naszą sprężystość gospodarczą, a które obok tego pociągają za sobą zmniejszenia dochodów państwowych, należą między innemi: ustawa o reformie rolnej, o ochronie drobnych dzierżaw, o zajmowaniu drzewa opałowego, tartaków i t. d., o ochronie lokatorów, rekwizycjach, o urzędach walki z lichwą, o ograniczeniu dnia roboczego i inne.

Ustawa o reformie rolnej, poza tem, że zatrudnia nadmierną ilość urzędników, których rząd miljonowym kosztem utrzymuje, stała się źródłem korupcji, daleko nawet idącej. Są nadużycia, które jednak wynikają ze sprzeczności ustawy w stosunku do bieżących warunków życia. Jak wiadomo urzędy ziemskie wyznaczają maksimum ceny sprzedażnej parcelowanej ziemi. Odbywa się to na podstawie wysokości ceny jednorazowego zbioru. Wskutek tego cena morga ziemi, wedle szacunku urzędu ziemskiego, wynosi około 50.000 mp., gdy natomiast w wolnej sprzedaży dochodzi ona od 400 do 500.000 mp. Przeto z konieczności sprzedawca z nabywcą musi wejść w porozumienie, które polega na tem, że za mórg ziemi płaci się 50.000 mp., gdy natomiast za jakiś drobny obszar lasu, na tym morgu rosnącego, płaci się 400.000 mp. Oczywiście w ten sposób idąc po ustawy oszukuje się rząd, który ponosi znaczną szkodę, tracąc zysk ze wspomnianej przewyżki ceny sprzedanej ziemi.

Tego rodzaju niekonsekwencji ustaw można dać szereg przykładów. Ustawa o zaopatrzeniu w drzewo budulcowo-opałowe odbiera wielkim właścicielom możność płacenia podatków. Powoduje ona zajęcie 3—10 etatów rocznych, a nawet całego lasu po cenie 24 mk. 50 fen. za metr sześc., gdy tymczasem cena w potocznej sprzedaży wynosi 6000 mp. W ten sposób, ponieważ z uzyskanych pieniędzy nie pokrywa się ani jednej czwartej kosztów zalesienia, właściciel nie jest w stanie zapłacić podatku lasowego. Również ustawa o ochronie lokatorów oraz rekwizycjach powoduje niemożność opłaty podatku mieszkaniowego. Obok tego możnaby wymienić szereg ustaw, niszczących siłę płatniczą podatków bezpośrednich.

Nie lepiej przedstawia się sprawa z podatkami pośrednimi. Najważniejszą jest tu kwestja monopolów. N. p. monopol tytoniowy, który dotychczas właściwie istnieje tylko w Małopolsce, zniesiono, pozwalając chłopom na zakładanie plantacji tytoniowych. Wskutek tego chłop tytoniu rządowego nie kupuje, a nawet sprzedaje przez siebie produkowany. Tak samo przedstawia się sprawa z monopolem cukrowym, spirytusowym itd.

Wobec tych licznych niedomagań należy przedewszystkiem zawiesić ustawę o reformie rolnej, przyjmując projekt związku ziemian, który oddaje pod parcelację dwa miljony ziemi, z tem, że 50 proc. ceny sprzedażnej ma być oddane państwu w postaci długoterminowej pożyczki; kwota ta ewentualnie mogłaby być zamienioną na daninę. Należy również zawiesić ustawę o ochronie drobnej sprzedaży gospodarstw, podatek od przyrostu wartości, podnieść podatek gruntowy, opierając się na produktach tych, które najmniej podrożały; nie podwyższać podatków osobistych, których stopa jest już wysoka. Pożyczka przymusowa byłaby błędem, albowiem wskutek niesłychanej drożyzny kredytu, spowodowałaby ona zniszczenie przemysłu. Należy dotychczasowe monopole zawiesić, zastępując je podatkiem banderolowym, jako łatwiejszym do wykonania.

Te wszystkie środki, przy równoczesnem obudzeniu wzajemnego zaufania społeczeństwa i rządu, przyniosłyby rządowi szereg miljardów, a tem samem kurs marki pchnięty w górę, spowodowałby złamanie siły spekulacji, niszczącej niejedno zamierzenie w zakresie sanacji stosunków finansowo-gospodarczych.

Pos. Abrahamowicz jest zdania, że problem poprawy naszej waluty nie da się rozwiązać jedynie środkami finansowymi, albowiem na dzisiejsze położenie skarbu polskiego złożyły się:

1) nieszczęśliwa polityka zagraniczna,

2) obecny skład i ustrój reprezentacji państwowej,

3) rozpięcie budowy państwa ponad siły i środki w pierwszym okresie odrodzenia,

4) bezrząd, marnotrawstwo i demoralizacja,

5) zanik pracy.

Aby wszelkim tym niedomaganiom zaradzić trzeba chwycić się środków bezwzględnych i niezbicie do celu prowadzących. — Przedewszystkiem na podstawie badań i porównań etatu fukcjonarjuszy naszych we wszystkich działach administracji państwowej z etatem państw zachodnio-europejskich dochodzi się do przekonania, że należy bezwzględnie zredukować najmniej jedną trzecią funkcjonarjuszy państwowych.

P. Abramowicz zgadza się również z drem Hupką, że podatki bezpośrednie i osobiste doszły już do ostatecznych granic, dlatego nie należy myśleć o ich podwyższeniu. Natomiast zarobkowy, dochodowy i majątkowy nie są uchwytne, zwłaszcza o ile nie płyną z realnej własności. Nałożenie słusznego podatku dochodowego na wolne zawody może przynieść państwu w miljardy idące dochody. — Co do monopolu tytuniowego należy wprowadzić go w całej Polsce, co byłoby jednym z pierwszych zadań dla powiększenia dochodów państwowych. Również należy zwrócić uwagę na inne monopole.

Z chwilą uchwalenia pożyczki przymusowej, przy już ogromnem podwyższeniu wszelkich podatków bezpośrednich o daninie majątkowej mowy być nie może. Zresztą pożyczka przymusowa o ile dotknie wszystkie klasy ludności, i nie stanie się kontrybucją nałożoną jedynie na pewne klasy pokryje niewątpliwie uchwaloną kwotę 15 miljardów już przez pierwszą stawkę.

Zwracając uwagę na kwestję podniesienia marki referent sądzi, że sprawy tej doraźnie załatwić nie można. Wszelkie próby naprawy przez zmianę na inną walutę i równoczesną redukcję są eksperymentem najmniej pewnym do utrzymania. Przyniosłoby to ogromne straty dla posiadaczy marek, przy obecnych stosunkach przedewszystkiem szerszym klasom ludności, co musiałoby wywołać rozgoryczenie.

Dlatego też oświadczając się przeciwko tego rodzaju eksperymentom referent sądzi, że konieczne jest podjęcie jak najrychlejsze przygotowań do zamierzonej regulacji waluty, a przedewszystkiem należy czynić starania około założenia państwowego banku biletowego, jako towarzystwa akcyjnego, wedle wzoru dawnego banku austro-węgierskiego. Zapomocą banku akcyjnego ściągnie się kapitały obcokrajowe w kruszcu, lub w walorach mających równorzędną wartość z kruszczem.

P. Fudakowski sądzi, że znaczną oszczędność w naszych finansach dałoby się osiągnąć przy bardzo ścisłem przestrzeganiu zasady, która wymaga, by każdy wydatek budżetowy znalazł swe pokrycie w dochodach, co obecnie w wielu dykasterjach publicznych jest punktem nieobowiązującym. Budżet obecny jest ogólnikowy i sumaryczny, co pozwala na przenoszenie kredytów z jednego przeznaczenia na drugie i ukrywania istotnych wydatków, ponadto nie jest budżetem jednolitym i ścisłym.

Prawodawstwo finansowe służy raczej doktrynom społecznym, niż interesom skarbu. Powinne być zyżyte obecnie istniejące systemy podatkowe bezpośrednie, przy zastosowaniu skali podwyżki, odpowiadającej dewaluacji marki. Te jednak tylko mniejszą część wydatków budżetowych pokryje, dlatego cały nacisk winien być położony na system akcyzowy, któryby okładał artykuły zbędnej potrzeby i artykuły importowane, oprócz surowców.

Rozpatrując przyczyny spadku naszej marki, należy stwierdzić, że spadek ten nie jest wyrazem jej istotnej wartości, lecz wiarą w nasz układ prawny i system rządzenia. Jesteśmy świadkami walki dwóch biegunowo przeciwnych systemów, z których jeden zachodni opiera się na własności prywatnej, drugi realizowany jest w skrajnej formie ustroju społecznego na wschodzie. Chcąc szczepić na starym pniu prądy bolszewickie, znaczy tyle co podpalać wodę zapałką. Otóż w systemie ustawodawstwa naszego weszliśmy na tory etatyzmu, który ograniczał do minimum inicjatywę prywatną, jednocześnie na drogę realizacji reform społecznych, rujnujących podstawy zachodniego ustroju.

Szereg ustaw i rozporządzeń, z powyższem związanych, niszczy własność prywatną, obala dotychczasowy ustrój gospodarczy, a na nim oparty, tworzy sytuację, w której życie gospodarcze, pozbawione podstaw prawnych staje się improwizacją. Dlatego należy przyjąć albo zasady zachodu i dążyć do wzmocnienia się, albo wschodu, przykładając rękę do swojego upadku. Wskazuje to, że uzdrowienie naszych finansów stoi w ścisłym stosunku z całokształtem polityki naszej.

Uzdrowienie tej naszej polityki wzbudzi wiarę na zachodzie do naszej siły i to jest pierwszym warunkiem do podniesienia naszej waluty. Drugim warunkiem jest wytwarzać bez ograniczeń, pozwalając równocześnie chcącemu pracować.

Należy tu przedewszystkiem wzmocnić naszą wytwórczość rolniczą, utrzymać na najwyższym poziomie wydatności. Aby to uskutecznić, musi się zmienić ustawę o reformie rolnej, realizując znaną ofertę ziemiaństwa, która równocześnie pozwoli wydobyć znaczną część emisji pieniężnej, będącej w ręku drobnych rolników.

Z kraju.

Modlin.

(p) **Skandaliczne nadużycia.** Nie przebrzmiały jeszcze echa miljonowych defraudacji, popełnionych przez ppor. Wereszczyńskiego w magazynach powązkowskich, a oto wpada nam podać nowe fakty nadużyć do publicznej wiadomości. Tym razem działo się to w twierdzy modlińskiej.

Jeszcze w roku 1920 ś.p. gen. Kornjell-Pokiewski przez kilka tygodni zajmował się tajemnicą rządów szefa Zarządu Budowlano-Kwaterunkowego w Mdlinie, inż. Srokowskiego. Dłuższy czas szukano potwierdzenia prawdziwości raportów i doniesień o nadużyciach, popełnionych w Modlinie przez licznych urzędników wojskowych.

Zjechały komisje, sprawdzono księgi, inwentarz itp. Wszystkie usiłowania komisji kontrolnych pozostawały jednak bezskuteczne. Dopiero niedawno Lotna Komisja D. O. G. W. ujawniła cały szereg nadużyć, popełnionych przez Zarząd Budowlano-Kwaterunkowy w Modlinie. Szef zarządu Srokowski został zawieszony w czynnościach, a sprawa przekazaną została prokuratorji i wkrótce ma się znaleźć na wokandzie sądu wojskowego.

Ujawnione zostały rzeczy niezmiernie ciekawe, rzucające charakterystyczne światło na gospodarkę w naszej armji.

Były tam „martwe dusze" robotników, na których pobierano ogromne fundusze; przy dostawach urzędnicy wojskowi i oficerowie pobierali łapówki, mówiąc delikatniej, prowizję; były nadużycia przy zakładaniu elektryczności przez Powsz. T-wo Elektryczne; był tam i tartak niefunkcjonujący, rzekomo z powodu braku robotników, którzy się jednak znaleźli, gdy tartak miał przejść pod zarząd inż. saperów. Stwierdzono zamieszkałe na koszt państwa liczne rodziny wysokich dygnitarzy, którzy zamieszkiwać tam nie mieli prawa, gdy zwykli śmiertelnicy tam pracujący, gnieżdżą się po kilku w jednym lokalu, i wiele innych spraw b. ciekawych kryją w sobie akty całej sprawy.

Najciekawsze w tej sprawie są mury przy budowie cytadeli, które zbudowane zostały nie według wskazanych planów, czyli państwo zostało oszukane i na funduszach i na wartości budynków. Demobil nigdy nie zapisywany, w znacznym stopniu gdzieś się ulotnił.

Nie sposób wyliczyć tych nadużyć, o których jednak krążą głuche wieści. („Robotnik").

Literatura i sztuka.

Wystawa „Formistów" i „Zdroju". W ramach Targów Wschodnich urządziły związki „Formistów" i „Zdroju" w salach Tow. Sztuk Pięknych (gmach Muzeum Przemysłowego). Wystawę tę obesłali artyści, reprezentujący najnowsze kierunki w sztuce z Warszawy, Krakowa, Poznania i Lwowa. Wśród wielkiej liczby eksponatów spotykamy tam nazwiska Czyżewskiego, Chwistka, Bujalskiego, Forzimerówny, Gottlieba, Lillego, Niesiołowskiego, Pronaszki, Winklera i t. d. Wystawa ta wzbudziła wielkie, dalekie od oburzenia, z jakiem przyjęła wystawę tej samej grupy publiczność warszawska—oburzenia, które znalazło wyraz w licznych a nieuzasadnionych protestach artystów i publiczności na sławetnej pamięci walnem zgromadzeniu Tow. Zachęty Sztuk Pięknych w maju r. b. Świadczy to tylko o znacznie wyższym poziomie publiczności kresowej w przeciwieństwie nawet do sfer „artystycznych" stolicy.

BRET-HART. 8)

Wdowa po Mac-Glory.

—o—

(Dokończenie).

— Tak; ale proszę mnie nie sądzić zbyt surowo- wzruszająco szepnęła wdowa.— Było to dzikie, głupie oszustwo, ale wprost narzucono mi je. Gdy poraz pierwszy dotarłam przez równiny do granicy, nosiłam jeszcze nazwisko swego męża, chociaż byłam samotna i bezradna; dzicy mieszkańcy pogranicza przyjęli mnie ze zdumiewającą gościnnością i wielkim szacunkiem. Dowiedziałam się niebawem, że zawdzięczam to temu, iż uważają mnie za wdowę Allana Mac-Glory, który właśnie umarł w San-Francisko. Nie było to wielkiem oszustwem - mówiła dalej, a wargi jej zadrżały przytem — że wolałam udawać wdowę po zmarłym bandycie, niż dać się poznać jako rozwódka żyjącego galernika. Nie zaszkodziło to nikomu, a mnie uratowało.

— Miała pani rację! Nikt nie odważyłby się potępiać tą decyzję — gorąco odpowiedział Bler, chwytając ją za rękę.

Ale „wdowa" odsunęła się i mówiła dalej:

— A teraz pan dziwi się zapewne, dlaczego naznaczyłam mu spotkanie tutaj?

— Nic mnie nie dziwi, prócz pani męstwa i cierpliwości wśród tych wszystkich cierpień — przekonywająco odpowiedział Bler — i tego, że pani wybaczyła mi moją krzywdzącą nieufność.

— Musi pani jednak wiedzieć o wszystkiem. Gdy po raz pierwszy ujrzałam Mac-Glory pod fałszywem nazwiskiem, zemdlałam. Sądziłam że wie on, iż jestem tutaj, i że przyszedł mnie zdradzić, ryzykując swoją osobą. Oto dlaczego wahałam się, czy mam odjechać, czy też posłać mu otwarte wyzwanie. Ale okazuje się, że on przestraszył się bardziej jeszcze, niż ja, i sądził, że zmieniłam imię i że mistress Mac-Glory z Laurowego Potoku jest wdową po jego kuzynie. A gdy się dowiedział, kim jestem, to zapragnął ujrzeć mnie i umówić się, by zachować obustronne milczenie, dopóki on tu przebywa. Myślał tylko o sobie — dodała pogardliwie — i wystarczyło mu, że pułkownik Starbottle poznał w nim skazanego zbrodniarza, aby uciec stąd czemprędzej.

— A pułkownik nawet nie podejrzewał, że pani jesteś jego żoną?—zapytał Bler.

— Nie! Sądząc z imienia przypuszczał on, że jest to jakiś krewny mego nieboszczyka męża i oto dlaczego nie chciał go wymienić z nazwiska, przez wzgląd na mnie. Pułkownik jest trochę ograniczony i napuszony, ale jest gentlemanem w całem znaczeniu tego słowa!

Bler poczuł budzącą się zazdrość i dość silne uczucie wstydu. — Okazuje się, że tylko ja jeden podejrzewałem i nie pomogłem pani — odpowiedział smutnie — a tymczasem...

Wdowa przerwała mu ze wzruszającym uśmiechem, podniósłszy swą zgrabną rączkę.

— Cierpliwości! Jeszcze nie wszystko powiedziałam. Gdy przyjęłam imię wdowy po Allanie Mac-Glory, musiałam przejąć również jej przeszłość, którą pozusiłam a opowiadać mieszkańcom pogranicza. Nigdy w życiu nie nastraszyłam rozbójnika; nikogo nie przebijałam nożycami— to wszystko ona zrobiła. Nie byłam nigdy wśród indjan i nie miałam nigdy wojowniczych krewnych; ojciec mój był zwykłym farmerem. Byłam prostą, spokojną dziewczyną. Nigdy nie myślałam, że robię coś złego; zdawało mi się, że to wszystko ułatwia mi trzymanie mężczyzn zdaleka odemnie i daje mi wolność, dopóki nie poznałam pana! Pan wie przecież, że nie chciałam, aby pan w to wierzył, nieprawdaż? — rzekła, skrywając w chustkę zarumienioną twarzyczkę.

— Czy nie wpadało pani nigdy na myśl, że istnieje inny sposób trzymania mężczyzn w odległości i zrezygnowania raz na zawsze z nazwiska Mac-Glory? zapytał Bler przyciszonym głosem.

— Sądzę, że czas wracać do domu — zauważyła wdowa nieśmiało, cofając rękę, którą w międzyczasie, korzystając z jej zakłopotania, owładnął Bler powtórnie.

— Proszę zaczekać jeszcze kilka minut i towarzyszyć mi — prosił Bler. — Zjawiłem się tutaj aby odwiedzić chorego, a ponieważ do listu widocznie zakradła się omyłka, to chciałbym zbadać tą sprawę.

— Tylko o to idzie?— szybko zapytała wdowa. —Słuchaj pan!— znowu zarumieniła się i uśmiechnęła się wstydliwie. — Tym chorym jestem ja! Chciałam spotkać się z panem sam na sam, aby wszystko wyjaśnić, i nie mogłam wymyśleć innego sposobu. Obawiam się, że udawanie innych stało się u mnie przyzwyczajeniem.

— Chciałabym, aby mi pani pozwoliła zadecydować, kim masz być w przyszłości — śmiało odpowiedział doktór.

— Rzeczywiście czas już wracać do koni — nalegała wdowa.

— Dobrze, ale pod warunkiem że pojedziemy razem do domu.

Pojechali. Nie minął nawet rok, gdy nazwisko Mac-Glory zniknęło z Laurowego Potoku, chociaż nikt nie opuścił osady.

Tłomaczył G. W.

— KONIEC. —

Łódź.

Dziennikarze angielscy w Łodzi.

Wczoraj o godzinie 10 zrana przybyli do Łodzi dziennikarze angielscy, w tem dwie panie, oraz towarzyszący im urzędnicy min. spraw zagranicznych.

Na dworcu fabrycznym powitał przybyłych, imieniem województwa, dr. Raczyński, poczem goście w towarzystwie dziennikarzy łódzkich udali się do Grand Hotelu, gdzie spożyli śniadanie.

Następnie udano się do fabryk akc. tow. K. Scheiblera i L. Grohmana.

Przybyłych dziennikarzy angielskich, pułk. Merciera, dr. Raczyńskiego i prasę łódzką powitali pp. Scheibler i Grohmanowie i oprowadzili ich następnie, w towarzystwie inż. Wagnera, Jekla i Siperskiego, po poszczególnych oddziałach zakładów.

O godz. 1 po poł. właściciele wymienionych zakładów podejmowali gości śniadaniem.

Gdy podano wino p. Edmundson („Daily News") w krótkim przemówieniu wyraził, imieniem kolegów, serdeczne podziękowanie za okazane przyjęcie i swoje zdumienie, jak potężnie rozwija się przemysł polski. Mówca przypuszcza, że poprawa waluty polskiej spowoduje już wkrótce ożywienie stosunków ekonomicznych między Anglją a Polską, uniezależniając ta ostatnią od Niemiec.

Naogół anglicy odnieśli wrażenie, że Polska godną jest zająć wybitne stanowisko w plejadzie wolnych ludów.

Po śniadaniu oglądano w dalszym ciągu oddziały fabryczne, poczem goście angielscy robili zakupy w składzie tow. akc. K. Scheiblera i L. Grohmana obsługiwani przez pp. Scheiblera i Herbsta.

O godz. 9 wieczorem w Grand-Hotelu odbył się bankiet, na którym byli obecni przedstawiciele władz wojewódzkich i miejskich, przemysłu i handlu, banków i wojskowości, duchowieństwa i prasy.

Szereg toastów rozpoczął w imieniu województwa p. Grocholski, poczem w bardzo treściwie i niezmiernie interesująco przemawiał p. Fortsdike („Westem Mail").

Mówił on, że z niekłamaną radością przekonał się, iż Polska posiada silnie rozwinięty przemysł i wogóle wszelkie dane, by stać się potężnem mocarstwem, rozsadnikiem kultury zachodniej na wschodzie. Doniesie to swoim ziomkom, dodając, że Polska bynajmniej nie ma tendencji zaborczych, o które ją posądzano, natomiast zdolną jest do pracy, niezmordowanej i usilnej na pożytek własny i wszechludzki.

To też Anglja wszelkimi siłami starać się będzie dopomagać do jej rozwoju, postępując zawsze zgodnie z własnym poczuciem sprawiedliwości.

Prezydent Rzewski w krótkim lecz jędrnym przemówieniu skreślił analogje między samorządem angielskim a polskim, który z Anglji czerpał swe wzory. Wyraził nadzieję, że reformy, które przeszczepiono z Anglji na grunt polski dadzą wyniki dodatnie i będą dla Polski takiem samym dobrodziejstwem, jakiem są dla Anglji, zacieśniając przytem węzły, łączące obydwa kraje.

Pułk. Mercier w swej mowie o wybitnym znaczeniu politycznem przepowiedział koncepcję zbliżenia francusko-angielsko-polskiego. Mowę tą oklaskiwano specjalnie gorąco.

Ks. Gogolewski rozwodził się obszernie na temat naszej polityki w chwili obecnej, poczem p. red. Grant („Morning Post") mówił o znaczeniu kościoła katolickiego dla rozwoju potęgi Polski, wreszcie przemawiali p. Chesterton i p. Czajewski. Bankiet przeciągnął się aż daleko za północ. Dziś goście angielscy opuszczają nasze miasto, udając się do Wilna.

L.

Wyniki spisu ludności w Łodzi.

Łódź liczy 451.813 mieszkańców, z czego 266.031 polaków. Analfabetów jest 145.390.

Wczoraj komisja statystyczna zakończyła w Łodzi prowizoryczne obliczenie wyników dokonanego spisu ludności. Obecna liczba ludności w Łodzi wynosi 451.813, z czego mężczyzn 204.760, a kobiet 247.053. Wynika z tego, że na 100 mężczyzn w Łodzi przypada 121 kobiet. Liczba ludności chwilowo w Łodzi nieobecnej wynosi osób 5072. Przyznających się do narodowości polskiej Łódź posiada osób 266.031, czyli 58,9 proc. ogółu ludności. Nie umiejących czytać Łódź liczy 145.390. — Po odliczeniu dzieci do lat 10, okazuje się, że analfabetów śród dorosłych jest mniej, niż 10 proc.

Echa „Dnia szkoły powszechnej".

Uchwały, przesłane władzom.

Komitet organizacyjny „Dnia szkoły powszechnej", który odbył się w Łodzi 25 września, przesłał do władz rządowych i komunalnych następujące uchwały obywateli m. Łodzi, zebranych na wiecach, urządzonych pod hasłem szkoły powszechnej:

I. Domagamy się od rządu bezzwłocznego zaprowadzenia obowiązkowej, powszechnej i bezpłatnej nauki na całym obszarze państwa Polskiego dla wszystkich dzieci w wieku od lat 7 do 14.

II. Żądamy zaprowadzenia wszędzie szkół powszechnych 7-mio klasowych pełnych, tam zaś, gdzie to narazie niewykonalne, powinny powstać szkoły powszechne przynajmniej o trzech salach szkolnych i trzech siłach nauczycielskich. Szkoły jedno i dwuklasowe powinny być przekształcone niezwłocznie na szkoły wyżej zorganizowane.

III. Żądamy, zgodnie z konstytucją, zakazu wszelkiej pracy zarobkowej dla dzieci w wieku szkolnym.

IV. Żądamy wytworzenia istotnej łączności szkoły powszechnej ze szkołą średnią przez uzgodnienie programów szkolnych i przez skasowanie w szkole średniej państwowej, komunalnej i prywatnej, 4-ch niższych klas gimnazjalnych w ciągu 4-ch lat najbliższych.

V. Żądamy zakładania i organizowania dobrych szkół zawodowych w celu dania możności kończącym szkołę powszechną do dalszego kształcenia się, zarówno ogólnego jak i praktycznego.

VI. Domagamy się bezwłocznego przystąpienia do budowy gmachów szkolnych i mieszkań dla nauczycieli na całym terenie naszego państwa.

VII. Domagamy się jaknajszybszego otwarcia dostatecznej ilości zakładów pedagogicznych wszelkiego typu.

VIII. Domagamy się, aby nauczyciele szkół powszechnych otrzymywali wykształcenie w takim zakresie, jak nauczyciele szkół średnich.

IX. Domagamy się zrównania matury seminaryjnej z maturą gimnazjalną w celu ułatwienia seminarzystom zdobycia wyższego wykształcenia pedagogicznego.

Wszyscy studenci wyższych zakładów naukowych pedagogicznych powinni otrzmywać pobory nauczycieli czynnych i lata studjów powinny być im zaliczone do lat pracy zawodowej.

X. Domagamy się, aby nauczycielstwo szkół powszechnych już teraz pobierało wynagrodzenie takie, jakie pobiera nauczycielstwo szkół średnich.

XI. Domagamy się od rządu i sejmu ustawy o organizacji szkolnictwa.

XII. Protestujemy przeciw upośledzeniu w budżecie państwa spraw szkolnych, a zwłaszcza sprawy budowy gmachów szkolnych. Domagamy się znacznego powiększenia także budżetów szkolnych samorządów gminnych.

XIII. Wzywamy posłów sejmowych, członków sejmików, rad miejskich i gminnych, członków opiek szkolnych, dozorów i rad szkolnych, wreszcie cały ogół ludności do wykonania powyższych żądań.

XIV. Odwołujemy się do całej ludności, aby nie wybierała na posłów do sejmu, na członków do sejmików i rad miejskich i gminnych, na prezydentów miast, wójtów i sołtysów ludzi takich, którzy nie mają zrozumienia dla potrzeb szkoły powszechnej w Polsce.

XV. Domagamy się od rządu i samorządu otwierania na całym obszarze państwa dostatecznej ilości kursów dokształcających dla młodzieży i dorosłych. Sprawę tę uważamy za naglącą, równorzędną z realizacją szkoły powszechnej.

Ceny wytyczne dla towarów kolonjalnych.

Komisja dla badania i ustalania cen przy Stow. polsk. kupców i przem. chrześcijan w Łodzi ustaliła na posiedzeniu wspólnych komisji kupców branży kolonjalnej następujący cennik dla handli win i towarów kolonjalnych:

Herbata or. Pecco za funt 850 mk., herbata Cejlon za funt 660 mk., herbata w opakowaniu o 10 proc. drożej, kawa Cejlon palona za funt 850 mk., kawa Santos palona za funt 700 mk., kawa słodowa za funt 90 mk., Cykorja Bohma za funt 230 mk., cykorja „Gleba" za funt 225 mk., kakao angielskie za funt 450 mk., kakao amerykańskie za funt 400 mk., kakao holenderskie za funt 480 mk., Kasza ows. Sztandar za funt 210 mk., kasza ows. Branicka za funt 195 mk., kasza manna za funt 140 mk., kasza orkiszowa za funt 80 mk., kasza krakowska za funt 240 mk., kasza pęczak za funt 80 mk., Cynamon łut 30 mk., Swiece parafinowe za funt 300 mk., Ryż I za funt 220 mk., ryż II za funt 180 mk., Śledzie zw. szkock. sztuka 55—60 mk., Zapałki pudełko 14 mk., pieprz czarny łut 20 mk., ziele angielskie łut 15 mk., Mąka pszenna Ia za funt 120 mk., mąka pszenna IIa za funt 115 mk., mąka żytnia za funt 75 mk., marmolada za funt 350 mk., essencja oct. za funt 350 mk., soda do prania za funt 45 mk., mydło krajowe Ia za funt 400 mk., mydło krajowe II za funt 300 mk., mydło suche drożej o 15 proc., groch okrągły za funt 85 mk., fasola rumuńska za funt 80 mk., orzechy ziemne nieob. za funt 225 mk., orzechy obierane za funt 325 mk., bania (ziarnka) za funt 185 mk.

Wiadomości bieżące.

—o—

Zaćmienie księżyca.

Jak nas informują z obserwatorjum astronomicznego w Krakowie, dnia 16 b. m. nastąpi cząstkowe zaćmienie księżyca.

Zjawisko to będzie widoczne w nocy z 16 na 17 b. m. w całej Polsce, o ile tylko dopisze pogoda.

Zaćmienie to będzie prawie całkowite; w momencie największej fazy o godz. 9 minut 54 średnica księżyca w 15—16 pogrążona będzie w cień ziemi i w zwykłem białem świetle pozostanie widoczny tylko dolny skrawek tarczy. Początek zaćmienia nastąpi o godz. 23 minut 14. Wówczas na wschodniej połowie obwodu tarczy księżyca, nieco ku górze ukaże się ciemny rąbek, który się będzie powiększał.

Koniec zaćmienia nastąpi o godz. 2.54. Momenty powyższe początku i końca będą zupełnie jednakowe wszędzie, gdzie wogóle uda się zaobserwować zaćmienie, posłużyć więc mogą zwłaszcza na wsi do uregulowania zegarów.

Następne zaćmienie księżyca będzie można obserwowoć w marcu 1923 roku.

Próby wywołania strejku

Magistrat w porozumieniu z komisją międzyzwiązkową opracował projekt, dotyczący uposażenia urzędników.

Są jednak wśród pracowników miejskich pewne niezadowolone żywioły, dążące do wywołania strejku. Jest godne zanotowania, że skłonni do strejku rekrutują się przeważnie z pośród pracowników, pobierających pensię miesięczną zgóry, którzy widocznie przypuszczają, że nie poniosą żadnego uszczerbku z powodu strejku.

Natomiast robotnicy, pracujący na dniówkę, zachowują się z rezerwą. — Przyczynia się do tego również nieudany strejk pracowników komunalnych w Warszawie, gdzie urzędnicy uzyskali pewne ustępstwa, natomiast robotnicy zmuszeni byli zgodzić się na warunki, proponowane przed strejkiem.

Należy się spodziewać, że pracownicy miejscy nie dopuszczą w przededniu ostatecznego unormowania sprawy uposażenia do wystąpienia, szkodliwego zarówno dla samych pracowników, jak i dla instytucji użyteczności publicznej.

Odkrycie w zamku królewskim.

Badania tegoroczne, prowadzone na zamku królewskim przez prof. K. Skórewicza, oprócz sali o jednym słupie, malowideł w sali i przyległych pokojów z czasów narad Sejmu o Konstytucji trzeciego maja, w ostatnich czasach wzbogaciły się innemi odkryciami, które budzą niemałe zainteresowanie zwiedzających. Ostatnio w dniu 10 października, przy usuwaniu cegły z zamurowanej wnęki gotyckiej na fasadzie, pochodzącej z czasów książąt mazowieckich, znaleziono malowidła na tynku, pochodzące z czasów Zygmunta Augusta.

U szczytu wnęki—tarcza z orłem na tle czerwonem, na piersiach orła litery S A (Sigismundus Augustus), pod tem dwie tarcze: z lewej strony—Pogoń, z prawej strony herb żony Zygmunta Augusta Elżbiety, arcyksiężniczki austrjackiej.

Za panowania Wazów zamek znacznie rozbudowano w stylu odrodzenia (1597—1629), wtedy więc musiano zamurować wnękę gotycką wraz z malowidłem.

Choroby zakaźne i śmiertelność w Łodzi.

(Od 2 do 8 październ.).

Rodzaj choroby	zachor.	zgonów	w tej liczbie zach męż.	kob.	chrz.	żyd.
Tyfus plamisty	2	—	2	—	1	1
Tyfus brzuszny	92	10	37	55	67	25
Tyfus powrotny	—	—	—	—	—	—
Czerwonka	11	4	6	5	7	4
Płonica	10	2	3	7	7	3
Błonica	3	2	1	2	2	1
Ospa	—	—	—	—	—	—
Jaglica	—	—	—	—	—	—
Krztusiec	—	—	—	—	—	—
Gorączka połog.	—	—	—	—	—	—
Róża	2	1	2	—	2	—
Zapal. opon mózg.	1	1	—	1	—	1
Malarja	—	—	—	—	—	—
Gruźlica	—	15	—	—	10	5

Kryminalistyka.

Epidemja bandytyzmu. (k) Policja śledcza w Łodzi z komisarzem Przygórskim na czele I-ej brygady ściga energicznie bandytów na terenie Łodzi, wobec czego szajki łódzkie przeniosły teren swych operacji w dalsze okolice.

Onegdajszej nocy we wsi Stara Wieś, gminy Dobrosin, powiatu konińskiego bandyci napadli na zagrodę gospodarza Stamborskiego, którego zamordowali, a jego żonę bandyci postrzelili. — Bandyci zrabowali gotówkę i rzeczy.

Tejże nocy o godzinie 12 dokonano napadu bandyckiego na dróżnika kolei kaliskiej, na 17 ej wiorście od Łowicza. Po sterroryzowaniu dróżnika Pawła Wysockiego, bandyci zrabowali mu 40,000 marek gotówką, 10 marek złotych niemieckich i różne rzeczy na sumę stu tysięcy marek. Bandytów było 3, uciekli w niewiadomym kierunku.

Tejże nocy o godzinie 11-ej wieczorem sześciu bandytów, z których trzech było uzbrojonych w rewolwery, na szosie, prowadzącej ze Złoczewa do Wieduia, w odległości 4 wiorst od Złoczewa, napadło na przejeżdżających w resorce kupców, którym zrabowali; co następuje:

Ickowi Szlamkiewiczowi ze Zduńskiej Woli sześć sztuk płótna w ilości 258 łokci, 45 łokci surówki, 39 metrów czerwonego materjału, 25 arszynów bronzowego i 800 marek gotówki, poszkodowany oblicza straty na 200 tysięcy marek.

Jak donosi nam nasz korespondent, który przybył z Krakowa, pomiędzy stacją Granica, a Strzemieszycami, na skręcie, gdzie pociągi zwalniają biegu, do brankardu kurjera, jadącego z Krakowa do Warszawy, wskoczyli bandyci, związali kolejarzy i wyrzucili znaczną ilość bagażu pasażerskiego, poczem na następnym skręcie wyskoczyli. Poszukiwania nie przyniosły wyniku.

(k) Miljonowa kradzież. Ubiegłej nocy z magazynu materjałów piśmiennych i obrazów Kunerta skradziono towarów, obrazów itp. na sumę półtora miljona marek.

Napad i rabunek. (k) Onegdaj przy zbiegu ulic Leszno i Nowocegielnianej na przechodzącego Władysława Pośpieszyńskiego napadło kilku młodych ludzi, którzy pobili go dotkliwie i zrabowali gotówkę w sumie 2050 mk. Poszkodowany, zamieszkały przy ul. Nowocegielnianej 28, poznał pomiędzy napastnikami braci Józefa i Romana Turciaków, o czem zameldował policji.

Usiłowanie rozbrojenia wywiadowcy. (k) Onegdaj wieczorem przy ul. Srebrzyńskiej na Kozinach wywiadowca urzędu sanitarno-obyczajowego, Antoni Olszewski usłyszał krzyki o pomoc. Idąc za głosem zauważył grupę mężczyzn i kobiet w ożywionej bójce. Gdy wywiadowca wmieszał się do awantury, usiłując rozpędzić walczących ze sobą, ci zaprzestali bójki pomiędzy sobą, natomiast zwrócili się przeciwko agentowi, którego powalili na ziemię, wybili mu oko i usiłowali wyrwać rewolwer. Śledztwo w tej sprawie w toku.

Z sądów.

Ku przestrodze żonatych. Zamieszkały przy ul. Zarzewskiej pod nr. 5, przędzalnik, Karol Jaroszewski, w roku ubiegłym, odwiózłszy chorą żonę do szpitala, przyjął do sprzątania tamże zamieszkałą Stanisławę Widera, przyczem Stasia zastępowała nieobecną żonę także i w innych okolicznościach. Jednakże Stasia przyjmowała widocznie hołdy i innych mężczyzn, ponieważ po pewnym czasie słomiany wdowiec poczuł, że jest chory. Lekarz wyjawił mu brzydką przyczynę choroby. Jaroszewski w zemście poszedł do urzędu obyczajności publicznej i w nagrodę za otrzymane względy wyrobił Stasi czarną książkę. Odpłacając się Stasia 18 maja 1920 roku rano w bramie tegoż wypaliła mu oko kwasem solnym. Badana w policji Stasia zeznała, że namówiła ją do tego bratowa Marta Widera, wobec czego pociągnięto obie do odpowiedzialności sądowej.

Ze względu na drastyczność rozprawy wczoraj pod przewodnictwem sędziego Zajkowskiego toczyły się przy drzwiach zamkniętych.

Wyrokiem sądu skazano Stanisławę Widera na 3 lata więzienia, zamieniającego dom poprawy, a wskutek amnestji zmniejszono karę o 1/3. Martę Widera uniewinniono.

Z okazji imienin naszego ukochanego Pana pułkownika składają

1000 marek

na rzecz sierot pozostałych po żołnierzach W P. szeregowi Prokuratury przy Sądzie Wojskowym Okręgu Generalnego w Łodzi. 72—1

Ze sportu.

Wyścigi cyklistów i motocyklistów w Helenowie.

Dow. wojsk samochodowych urządziło w ubiegłą niedzielę w Helenowie wyścigi cyklistów i motocyklistów, które zgromadziły nie widziane dotychczas na żadnych zawodach sportowych tłumy publiczności.

Nic dziwnego, że ciekawość była tak wielką, gdyż do zawodów stanęli najlepsi polscy jeźdcy i mistrze Rzeczypospolitej, jak: Choinski, Duma, Szymczyk Jabrzewski i inni.

I) Prawie punktualnie o godz. 2 rozpoczął się wyścig „Otwarcia" dla jeźdźców II i III kl. 1200 m. z przebiegiem na 800 m. o 3 nagrody—żetony. Do mety przybyli: 1 Ryl 1 min. 50 sek.: 2 Bursztynowicz: 3 Kermen.

Przebieg II:1 Lange 1 m. 30 sek., 2 Broński; 3 Sitkowski.

Przebieg III:1 Koroś 1 m. 37 trzy piątych sek. 2 Kubasiński, 3 Kisielewski.

II) Wyścig klubowy T. W. C. Łódź 1200 m., nagrody 3 żetony. Startowało 6 jeźdźców: 1 Makowski 2 m. 8 sek.: 2 Nowicki: 3 Kermen.

III) Wyścig motocyklistów 5 klm., nagrody 3 żetony.

Przedbieg I: Startowało 4 jeźdźców, z których Michalak przy 3 okrążeniu odpadł. 1 Buchcar na „Indjanie 4 m. 7 trzy piątych sek.; 2 Nomsorg, 3 Kornatowski, obaj na maszynach własnej krótkiej konstrukcji. W tym biegu Buchcar był prawie bez konkurencji, zaś Namsorg i Kornatowski walczyli zaciekle o 2-gie miejsce.

Przedbieg II: Startowało 5 jeźdźców — 1 Choinski 4 min. 59 jedna piąta sek. bez konkurencji na „Harley'u" przez siebie zrekonstruowanym! 2 Duma na „Indjanie"; 3 Kozłowski na „Harley'u".

IV) Wyścig „Główny" cyklistów dla jeźdźców I i II klasy 1200 m. nagrody szafa i 3 żetony.

Przedbieg I:800 m. 1 Szymczyk 1 m 46 trzy piąte sek., 2 Kwieciński, 2 Turowski. Przedbieg II. 1 Jabrzewski 1 min. 38 i jedna piąta sek., 2 Jarociński, 3 Koroś. Przedbieg III. 1 Gędziorowski 1 min. 21 i dwadzieścia siedem piątych sek, 2 Lenartowicz, 3 Kwieciński.

V) Finał I wyścigu „Otwarcia" dla jeźdźców, którzy w przedbiegach № IV przybyli na drugich i trzecich miejscach.

Startowało 6 jeźdźców 1200 m, 3 nagrody—żetony.

1 Koroś 2 m. 12 sek, 2 Ryl, 3 Lange.

VI) Finał II wyścigu „Otwarcia" 1200 m. dla jeźdźców, którzy w przedbiegach № 1 przybyli na 3, 4 i 5 miejscach.

Startowało 6 jeźdźców: 1 Kermen 1 m. 14 i trzy piąte sek., 2 Darzwaks (początkujący jeździec) 3 Kisieliński.

VII) Finał I wyścigu „Gównego" 1200 m. dla jeźdźców, którzy w przedbiegach № IV zdobyli pierwsze miejsca, nagrody: szarfa i 3 żetony. 1 Szymczyk 2 m. 43 sek., 2 Gędziorowski, 3 Jabrzewski.

VIII) Finał II wyścigu „Głównego" 1200 m. dla jeźdźców, którzy w przedbiegu № I zdobyli pierwsze i drugie miejsce o negrody 3 żetony. Stertowało 6 jeźdźców: 1 Lenartowicz 2 m. 12 s., 2 Janociński, 3 Koroś.

IX) Wyścig „Handicap" 1200 m. dla jeźdźców I i II kl. nagrody: 3 żetonów. Startowało 10 jeźdźców. 1 Jabrzewski 1 min. 40 i siedem piątych sek., 2 Janociński, 3 Gędziorowski, 4 Ryl, 5 Makowski.

X) Finał motocyklistów 8 klm. nagrody 4 żetony.

Startowało 4 jeźdźców: 1 Choiński 6 minut 16 sek., 2 Buchcar, 3 Namsorg.

XI) Wyścig oficerski, 1200 mk. nagrody: 3 żetony.

Startowało 3 jeźdźców: 1 kpt. Tkaczyk 2 m. 26 i trzy piątych sek., 2 por. pilot Ryl. 3 por. Lenartowicz.

Jako punkt XIII programu zamiast wyścigu tandemów, odbył się bieg motocyklistów pomiędzy Kozłowskim i Majznerem na „Harley'ach" 4 klm. Do mety przybył jako pierwszy Kozłewski w 3 m. 41 sek. o 1 i pół długości motoru przed Majsnerem.

Tłumnie zgromadzona publiczność (około 6.000 widzów) odniosła pełne zadowolenie z wyścigów, którym, prócz wzorowej organizacji, sprzyjała wprost wymarzona pogoda Był to dzień prawdziwej polskiej jesieni, który dowiódł jak liczną jest w Łodzi publiczność sportowa, jeżeli zważymy, że i na placu gen. Hallera na równocześnie odbywających się zawodach w piłkę nożną, ilość publiczności była nadspodziewanie wielka.

Rom.

Skrzynka do listów.

—o—

Sprawa pomocy lekarskiej w Kasach chorych.

Szanowny Panie Redaktorze!

Zarząd związku lekarzy uprzejmie prosi o umieszczenie następującego wyjaśnienia:

W odpowiedzi na oświadczenie d-ra Kłuszyńskiego, naczelnego lekarza kas chorych, wygłoszone na posiedzeniu informacyjnem w lokalu zarządu kas chorych, z którego wynikało jakoby rokowania pomiędzy zarządem kas chorych, a związkiem lekarzy, były zerwane z winy lekarzy, ponieważ ci ostatni przeciwstawiają się idei kas chorych, zarząd związku zmuszony jest zaznaczyć, że oświadczenie d-ra Kłuszyńskiego mija się z prawdą.

Lekarze łódzcy nigdy nie byli przeciwni powstaniu kas chorych i zawsze byli gotowi do współpracy; dowodem tego służyć może fakt, że prowadzili pertraktacje od samego początku organizowania kas chorych.

2) Na ostatniej konferencji, z dnia 24.VIII delegacja lekarzy oświadczyła wyraźnie, że opracowane warunki nabiorą mocy prawnej dopiero po zatwierdzeniu ich przez ogólne zebranie związku lekarzy.

3) Listem z dnia 5.IX zarząd związku lekarzy zawiadomił zarząd kas chorych, że niektóre z opracowanych punktów nie zostały zaaprobowane przez ogólne zebranie, wobec czego prosi o wyznaczenie czasu i miejsca dla dalszych pertraktacji. Odbiór listu został potwierdzony przez zarząd kas chorych.

4) Na list ten dr. Kłuszyński wcale nie odpowiedział, natomiast rozesłał nominacje niektórym lekarzom.

Zaznaczyć należy, że rozbieżność poglądów nie dotyczyła warunków materjalnych pracy lekarzy, lecz organizacji pomocy lekarskiej w kasach chorych.

Z powyższego wynika, że zerwanie pertraktacji nastąpiło z winy d-ra Kłuszyńskiego. Tego rodzaju traktowanie sprawy nie przyczyni się do należytego zorganizowania kas chorych; przeciwnie, może odbić się niekorzystnie na wartości pomocy lekarskiej.

Z poważaniem

Zarząd Zw. Lekarzy.

PRZEMYSŁ, HANDEL i FINANSE.

Przemysł i handel polski.

—x—

Bilans targów wschodnich. Generalny sekretarz targów wschodnich p. Grossman stwierdził w wywiadzie, że bilans targów wschodnich jest dodatni, nietylko pod względem moralnym, lecz także i materjalnym. Dochód z biletów wejścia wynosi 14 miljonów marek. Z pośród odbiorców zagranicznych szczególnie znaczne zakupy poczyniła Francja i Rumunja. Najpoważniejsze obroty były w dziale maszynowym przędzalniczym i papierowym. Znaczenie targów wschodnich polegało głównie na reklamowaniu i propagowaniu wyrobów polskich. Mimo braku traktatów handlowych z państwami sąsiedniemi, jak Rosja i Czechosłowacja, należy stwierdzić — oświadczył sekretarz generalny—że Targi wschodnie, które były próbą generalną, mają zapewnioną przyszłość. (ETE).

Produkcja nafty, gazu i wosku. Produkcja ropy w I-em półroczu r. b. wynosiła 34,227 wagonów, a po potrąceniu ropy zużytej na opał kopalń i manka zredukowała się do 28.547 wagonów. W pierwszem półroczu 1920 r. wyprodukowano 38.976 wag., a po odciągnięciu opału i manka 34.455 wagonów. Ilość szybów w wierceniu na 1 czerwca r. b. wynosiła 283, a przy końcu r. ub. tylko 226, czyli przybyło nowych szybów 57. Spadek produkcji ropy w 1-em półroczu r. b. tłumaczy się osłabionym ruchem wiertniczym w szybach z lat poprzednich. Przybyłe zaś w tym roku nowe szyby wpłyną na ogólny stan produkcji dopiero za lat parę. Ekspedycja ropy do rafinerji krajowych wyniosła 29.991 wag., zagranicę wywieziono 4.165 wag., czyli razem ekspedycja wyniosła 34.606 wagonów. Wobec przewyżki ekspedycji nad produkcją o 6.059 w., zapasy się zmniejszyły i wynoszą obecnie 39.420 wag.

Produkcja gazu ziemnego również spadła. W I-em półroczu w r. b. wydobyto gazu 203.400.000 mtr. ^{3}, a w I-em półroczu r. ub. 248,800,000 mtr. ^{3}. Spadek więc wynosi 45,400,000 mtr. ^{3}.

W przemyśle woskowym w I-em półroczu r. b. wyprodukowano 129 ton wosku ziemnego, a w I-em półroczu r. ub. 185 ton, czyli spadek produkcji wynosi 56 ton. Spadek tłumaczy się złą konjunkturą handlową, ponieważ w r. ub. w omawianym okresie wyekspedjowano zagranicę ogółem 260 ton wosku, z czego do krajów o wysokiej walucie 90 ton, a w r. b. wyekspedjowano tylko 100 ton do Austrji.

Kronika ekonomiczna.

—

Nowe taryfy na kolejach łotewskich. Zarząd łotewskich kolei żelaznych wprowadził obecnie nowy system obliczania taryf osobowych i towarowych. Taryfy te przelicza się na franki złote, przyczem 1 frank albo lat równa się 100 rublom łotewskim. Ponieważ zaś wartość franka wynosi tylko 73 ruble łotewskie oznacza to zatem podrożenie taryf o 30 procent. Nadto ma rada ministrów rozpatrzeć projekt wprowadzenia systemu metrycznego miar i wag od 1 października.

Handel zagraniczny Łotwy. Wedle urzędowych danych wynosiła wartość wywozu z Łotwy w sierpniu b. r. 27.584.460 rubli, przywozu zaś 134.793.683 rubli. Z tego przywieziono surowców i półfabrykatów za 43.154.003 rubli, fabrykatów gotowych za 41.446,949 rub., środków żywności za 49.270.531 rubli. Na wywóz zaś składały się m. in. surowce i półfabrykaty za 21.668.634 rubli, fabrykaty za 3.707.230 rubli i środki żywności za 2.208.596 rubli. Towarów tranzytowych przeszło przez Łotwę 17.936 funtów.

Program nowego ministra finansów w Czechosłowacji.

PRAGA, 13 paźdz. (Russpress). Nowy minister finansów A. Nowak wyłożył w rozmowie z dziennikarzami swe poglądy na główne zadania najbliższej polityki finansowej w Czecho-Słowacji i zaznaczył na wstępie, że stanowisko obecne zajął nie jako polityk, lecz jako specjalista. Nowy minister jest zdecydowanym przeciwnikiem inflacji, tak, że mianując go, rząd Czecho-Słowacji pragnie zaznaczyć, że w państwie nie mogą być pod żadnym warunkiem drukowane pieniądze papierowe, nie mające odpowiedniego pokrycia. — Aby to osiągnąć i zmniejszyć niektóre podatki, niezbędną jest oszczędność, na to się już zgodziły wszystkie partje polityczne, wchodzące w skład koalicji rządowej, widząc że niema innego wyjścia z obecnej sytuacji.

W celu zastosowania redukcji w wydatkach państwowych, przedsięwzięte będą energiczne środki. Budżet Czecho-Słowacji na rok 1922 wyraża się liczbą około 19 miljardów kor. cz., deficyt wyniesie około 800 milj. kor. cz. W celu konsolidacji budżetu, minister finansów zamierza zaciągnąć 6 proc. pożyczkę wewn.

Konferencja ekonomiczna państw bałtyckich.

RYGA, 12 października. (P. A. T.). Konferencja ekonomiczna państw bałtyckich z udziałem Rosji sowieckiej rozpocznie się z początkiem przyszłego miesiąca. Rosję sowiecką będzie reprezentował Krassin. Według informacji z Helsingforsu, Finlandja sprzeciwia się prowadzeniu jakichkolwiek pertraktacji z Rosją sowiecką, dopóki nie wypełni ona wszystkich warunków traktatów pokojowoch, zawartych z państwami bałtyckiemi.

Rynek pieniężny.

Giełda warszawska.

Notowania z dn. 12 października.

Wobec uroczystego święta żydowskiego (sądny dzień) zebranie dzisiejsze było nieliczne i nieożywione. Dla akcji tendencja była jednak mocna. Natomiast waluty i dewizy zagraniczne dążyły ku zniżce. Listami zastawnemi obroty niewielkie. Rublami nie obracano.

Czeki i wpłaty.

Londyn 19200—19000—18800.
Paryż 572.50—570
Berlin 42.50—39.

Waluty.

Franki franc. 565.
Dolary St. Zjedn. 5000—5500—4900.

Papiery procentowe.

4 i pół proc. T.K.Z. 251.
5 proc. Warszawy 425.75—424.
4 i pół proc. T.K.Z. 66.
6 proc. Warszawy z 1917 r. 115.50—114.50.

Akcje.

Bank Handl. 1-10 em. 2225—2200.
Bank Zjedn. Ziem Pol. 900.
Bank Kred. 1-5 em. 2500.
Warsz Tow. Fabr. Cukru 27000—27200.
Drzewny Przem. i Han. 1-3 2550—2530—2555.
Kop. Węgla 1-4 24200—24400.
Lilpopy 1-2 5650.
Ostrowieckie 6200—6275—6225.
Rudzki 1 2615; 2 2650—2625.
Starachowickie 1-2 7250—7200—7250
Borkowski 1-5 em. 1500—1475—1500
Polska Nafta 1-3 2900—2950.
Tow. Akc. Pocisk 1325—1350.

Nastroje na czarnej giełdzie.

Wielka rezerwa wobec zwyżki marki polskiej.

Na czarnej giełdzie warszawskiej panuje pewne wstrzymanie się od dokonywania większych tranzakcji.

Zapowiedź nowego ministra wdrożenia energicznej akcji zbiegła się z zwyżką marki polskiej na giełdach zagranicznych.

To wpłynęło na spadek kursu walut obcych. Grynderzy słabsi wyzbywali się walut i wyzbywają się nadal, gdyż zawsze coś na dzisiejszym kursie zarabiają, nie chcą zaś ryzykować swoich niewielkich kapitałów obrotowych. Zazdroszczą jednak poważniejszym i bogatszym czarnogiełdziarzom, różnym królom „dolarowym" i „frankowym", że mogą oni przetrzymać chwilowy brak konjunktury, a nawet mogą zaryzykować na kupno ofiarowanych w małych ilościach walut zagranicznych przez plotki giełdowe. I chociaż w cichości ducha życzą im fiasca i strat na spekulacji, to jednak zazdroszczą im „szczęścia" w interesach i wierzą mocno, że nie stracą na tym ryzyku.

Czarna giełda bowiem jest pewna, że aluzja energiczna „mądrego" pana Michalskiego, ministra skarbu, w celu sanacji stosunków gospodarczych w Polsce i stabilizacja marki polskiej nie będzie poparta przez prawicę i lewicę Sejmu obecnego, a pan Michalski będzie zmuszony ustąpić.

Dalej, panuje przekonanie, w opinji czarnej giełdy, że zniesienie rozporządzeń hamujących wolny obrót walutami wpłynęłoby niewątpliwie na unormowanie się stosunków w dziedzinie obrotu walutami, gdyż kursy w Polsce i kursy zagraniczne dążyłyby do równowagi.

F. HALPERN.

Krytyka muzyczna.

—o—

(Referat wygłoszony na zjeździe muzyków polskich w Warszawie).

Goethe pisał, że krytyk muzyczny to jest „ein Mann, der Alles weiss und gar Nichts kann". Nie mam zamiaru obalać twierdzenia wielkiego poety i filozofa; niechaj to czynią ci, których to zdanie dotyka. Piszącego te słowa pobudza ono do pewnych refleksji na temat krytyki muzycznej pism codziennych i daje się zastosować bez zastrzeżeń.

Mówię na podstawie stosunków miejscowych, sądzę jednak, że można to uogólnić, gdyż to, co się dzieje w dziedzinie krytyki muzycznej w Łodzi, daje się zastosować i do innych miast, nie wyłączając i Warszawy, a to co się w tej dziedzinie dzieje, zmierza ku wypaczeniu wszelkich krytyków i wymaga gruntownej sanacji.

Że tak jest, winię tu należy w pierwszej linji redakcje tych dzienników, dla których rubryka muzyczna należy do rzeczy zbędnych, a które poczuwając się do obowiązku wobec czytelników lub koncertanta umieszczenia sprawozdania, powierzają to zadanie reporterowi. Jeżeli ten pseudo-krytyk był uprzednio wysłany do dwuch pożarów, to krytyka koncertu brzmi w następujący sposób:

„Występ p. Berty Crawford wykazał nam tlejący talent, którego iskry wzniecilły zapalny żywioł publiczności i wnet ogarnęły całą salę. Nie obyło się bez ofiar na b i s." (Autentyczne).

Rzecz dziwna, że krytykom teatralnym i literackim stawiamy tak wiele wymagań, a od krytyków muzycznych nie żądamy prawie niczego. Ale to są najmniej szkodliwe gatunki sprawozdawców, które się gnieżdżą w redakcjach pism, mniej szanujących się lub nie przykładających do tej rubryki żadnego znaczenia. Bywają sprawozdawcy, którzy mają odwagę odsłonięcia przyłbicy i pokazania swego zarumienionego nieco czoła.

To sprawozdawcy przygodni, którzy nie żądają nic za swą pracę i kontentują się gratisowym biletem. To gatunek najszkodliwszy, tolerowany w poczytnych pismach w zastępstwie lub braku fachowego sprawozdawcy. Taki anemiczny meloman czuje potrzebę pokazania, że coś znaczy i depce czyjąś pracę bezodpowiedzialnie.

Ten rodzaj krytyków ma jednakże odmianę łagodniejszą. Bywają ignoranci, którzy odczuwają swe nieprzygotowanie i nie są tak dalece bezwstydni, ażeby rzeczy niezrozumiane ganić; chwalą wszystko na swoją odpowiedzialność i kompromitują się. A kompromitują się oni w oczach szczupłej garstki ludzi wtajemniczonych t. j. samych wykonawców, obdarzonych zmysłem samokrytycyzmu i słuchaczów muzycznie dokształconych. Bo publiczność t. zw. szersza, nadstawiająca ucho ciekawie, niby głodna wrażeń, oklaskuje jednakowo Hubermana, po wykonaniu koncertu Beethovena, jak akompanjatora, grającego „Serenadę" Mayer-Helmunda dla wypełnienia wieczoru. Zdawałoby się, że tej publiczności należałoby rzucić jakieś cekiny wirtuozowstwa, raczej jakieś zwrotki piosenki popularnej, niż perły artyzmu. Bo ta publiczność urobiła się na tych właśnie krytykach, których autorowie, po za omówieniem osobistych porachunków i zdaniem sprawy, czy na sali było zimno, czy była wypełniona sala po brzegi doborową publicznością lub nie, nic więcej nie mają do powiedzenia.

Krytyk powinien posiadać po za wrodzonem uzdolnieniem muzycznem jeszcze specjalne wykształcenie uniwersyteckie i gruntowną znajomość swego fachu. — Nie jest to bynajmniej zbyt szeroka skala wymagań, jeżeli zważymy odpowiedzialność i siłę drukowanego słowa, a zarazem krzywdy, jakie mogą być wyrządzone artystom i adeptom sztuki, wstępującym na arenę publiczną.

Dla artysty oklask słuchaczów jest całą jego zapłatą; ten niby głupi oklask — zabawny symbol hołdu — jest chlebem dla artysty, droższym dlań od chleba powszedniego. On w swojej modlitwie przedwieczornej prosi niebo o ten chleb, bo artysta nie ma innego dowodu, że siłą swej sztuki przelał z wnętrza instrumentu do duszy słuchacza. A nazajutrz czeka z lękiem wyroku, ferowanego przez domorosłe kruki, które go w przystępie głodu rozdziobią. Bo on wie, że większość tych panów, mających uszy, rozwinięte ponad miarę ludzką i typ normalny, nie była w stanie go zrozumieć.

On nie boi się fachowego krytyka, bo ten potrafi odróżnić ziarno od plewy i bywa przy całej swej surowości najwzględniejszy, bowiem poznał osobiście tę ciernistą drogę, która p e r a s p e r a prowadzi a d a s t r a. Ale drży przed tymi recenzentami, którzy czychają na swój żer. Siadają oni zwykle na miejscach urzędowych, komendanta miasta, lub naczelnika straży ogniowej i stamtąd piastują z dumą swoją godność.

Niektórzy za jednym passe-partout sprowadzają swe żony, siostry, bratowe i teściowe, a dyrekcja koncertowa godzi się na to, obawiając się, że nietolerancja względem rodziny recenzenta mogła by uczynić krytykę surowszą. Biada skrzypkowi, któremu się flażeolet nie uda, biada waltorniście, który skiksuje, nie zazdroszczę pianiście, grającemu utwór Skrjabina lub Szymanowskiego wychodzący po za ramy wielkiego auguru, który by w ostateczności wolał, ażeby pękł kocioł timpaniście w takiej „Symfonji Fantastycznej" Berlioza, bo już byłoby o czem pisać i, co ważniejsze, „n a p e w n i a k a".

Często też same redakcje bez porozumienia z krytykiem swoim, wprowadzają niesmaczny system reklamowy, licząc się jedynie z wielkością otrzymanych ogłoszeń. A oto próbka podobnej reklamy, która uwłacza artyście i charakteryzuje odnośną gazetę:

Koncert Kreislera.

Koncert Kreislera zainteresował szerokie koła melomanów łódzkich, czego dowodzi wielki popyt na bilety.

Nic to dziwnego, gdyż Kreisler należy do niewielkiej liczby tych skrzypków, którzy słuchaczów porywają.

Nazwano go tu i owdzie „djabłem".

Opowiadano także wiele o jego przygodach miłosnych w kilku stolicach europejskich".

Olbrzymi afisz, zapowiadający występ „Króla skrzypków" lub „Króla pianistów", „Paganini redivivus" i t. p. bywa na porządku dziennym, bo przedsiębiorca koncertowy uzurpuje sobie prawo nawet na koronowanie swego klijenta, aby „handel szedł" a wymienione wzmianki w tekście uzupełniają swawolę.

Jakkolwiek jestem zdania, że każda redakcja pisma ma takiego sprawozdawcę muzycznego, na jakiego zasługuje, to współrzędną winę z redakcjami ponoszą i recenzenci innych pism, którzy tolerują te zdrożności i albo nie potrafią albo też nie chcą stać na straży kultury muzycznej.

Krytyk muzyczny powinien wyrobić sobie niezależne i autonomiczne stanowisko w swoim dziale redakcyjnym i wszystko, co tego działu dotyczy, nawet wzmianki i ogłoszenia powinny przejść przez jego ręce. Na to zgodzi się każdy redaktor, chcący swój organ utrzymać na należytym poziomie, ale uczyni to w tym razie, jeżeli posiada bezwzględne zaufanie do swego recenzenta zarówno co do jego sumienności jak i jego fachowego wykształcenia. Uniknie on przez to sprzeczności i rozdźwięku pomiędzy treścią wzmianek, poprzedzających koncert, a treścią późniejszych recenzji. Zapobiega się również wprowadzeniu ogółu w błąd przez wątpliwe ogłoszenia, jak np.: „Kursy muzyczne Długa 27. Wykłady się już rozpoczęły. Zapisy w dalszym ciągu od 10 do 11 i od 4 do 7-ej, skrzypce mandolina i cello. Zostały zorganizowane specjalne kursy wieczorowe. P. S. Programy koncertowe z najlepszych sił na cele dobroczynne kursy dostarczają po cenach najprzystępniejszych"; tak również uniknęłoby się powstania głównego „Klubu artystycznego" w Łodzi, na estradzie którego przewinęli się rozmaici wirtuozi, ba, nawet w dobrej wierze uwiecznili się..... „przy zielonym stoliku".

(Dok. nast.)

Hanka.

—o—

Nie, o piękne panienki namiętnie się srokoszące to nie o niej mowa. To nie „Hanka, cud-Hanka w szkarłatach", choć i rówieśniczka wasza...

To taka sobie—Hanka... Przeciętna, jakich wiele. Dwa lata już upłynęły, jak skończyła pensję. Chciała by się stroić, chętnie wyszła by za mąż. Ale nie może. Jest brzydka i nic ma posagu. Nikt nawet nie spojrzy.

To już trudno—nie każda może być taka śliczna, jak Pani, Panno... (w miejsce kropek Pani zechce łaskawie wstawić swe imię)—to jedno. I nie każda może być córka paskarza, — to drugie. Hanki tatuś jest urzędnikiem państwowym i nawet nie łapownikiem — to chyba wystarcza... Na jedzenie nie ma, co dopiero na szmatki i inne zachcianki...

Próbowała Hanka pracować w biurze, ale wkrótce się okazało, że to nie dla niej. Wstawać punktualnie o ósmej rano, pracować...: — nie...

— Może by tak do sklepu na ekspedjentkę, albo kasjerkę — zająknęła się matka.

— Jeszcze tego brakowało, sklepówkę chcecie ze mnie zrobić—ofuknęła ją Hanka.

No bo naprawdę... Na to było pensję kończyć, uczyć się na fortepjanie, francuskiego i innych takich rzeczy, żeby do sklepu...

Więc Hanka po całych dniach próżnuje. Chociaż nieustannie jest zajęta. Wymienia co dzień niemal książkę w czytelni, pisze listy, odwiedza i przyjmuje koleżanki, spaceruje, mój Boże, mało to można rzeczy robić...

Poflirtowałaby chętnie potańczyła, ba nawet kto wie do czego byłaby zdolna, ale cóż, kiedy jest brzydka...

Siedzi w t. zw. „salonie" i brzdąka na fortepjanie, a obok w stołowym rodzice i ciocia Melcia radzą, co z nią robić.

— Żeby mi to choć pomagała w gospodarstwie — narzeka matka.

Ale gdzieta, ale gdzieta, jak mówi Wyspiański i Mania z kuchni.

Ojciec wciąż wylicza, ile to pieniędzy kosztowała nauka i rozmaite fidrygałki, a teraz dziewczyna siedzi i starzeje się, i zamiast być pomocą, jest tylko kamieniem u szyi rodziców. Rozumie się, że jedyny środek to wydać ją za mąż. Ale cóż, kiedy ja z tej pensji mimo mnożników przeróżnych i deputatu ledwo rodzinę wyżywię, więc o posagu ani myśleć i na dobitkę dziewczyna nie jest przystojna, nie wiem właśnie dlaczego, bo my oboje, a zwłaszcza ja, przecież, nie chwaląc się... Jedno tylko, żeby się znalazł jaki obcy a głupi człowiek i bezpłatnie wziął na własność, zobowiązawszy się przed ołtarzem dać jej miłość dozgonną i przyzwoite utrzymanie, wzamian za cerowanie skarpetek i inne obowiązki małżeńskie...

Aż dopiero ciocia Melcia, która przez cały czas milczała tak, że aż myślano, że niezdrowa — wyrzekła krótko:

— Poślijcie dziewczynę do Warszawy na uniwersytet... Po roku najdalej wyda się za mąż...

Rodzice się żachnęli, bo to i koszta i niepewne, a do nauki to Hanka taka chętna, jak ja do rąbania drzewa...

Ale ciocia Melcia mówiła dalej.

Jak to na takim uniwersytecie, czy w laboratorjum zoologicznem, czy w seminarjum polonistycznem łatwo się zbliżyć studentowi do studentki, zwłaszcza jeśli oboje w obcem mieście, zdala od domu, z braku monety niewesoły pędzą żywot, wobec czego rodzą się w młodych duszach smętki, melancholje, i wtedy taki student nawet się nie obejrzy czy ładna, czy brzydka, aby, tam raz, drugi wstąpiła do niego, przestawiła mu meble, kwiatki w wazoniku na stole postawiła, guzik do palta przyszyła... Ani się spostrzeże, jak już mu bez niej tęskno będzie i zaczną mówić o wspólnej przyszłości. A potem od słowa do czynu, bo taki student to się nie zastanawia, albo jak nawet, to sobie powiedzą, jak to młodzi, przez różowe okulary, że „jak się sobie sprzykszymy, to bez krzyku i tragedji rozstaniemy się po przyjacielsku.

A jakże! Rozstana się... ale ze stanem kawalerskim... Wielu już takich znałam... Obliczcie, ile to panien kończy uniwersytet, a ile na nim za mąż wychodzi. Jak jedna na dziesięć skończy, to cud... A wychodzi za mąż najmniej sześć — siedem na dziesięć... I taki student, niby goły, a jak kończy przyrodę, to albo zabiera się do paskarstwa, albo innego przyzwoitego zajęcia—i karjera gotowa... O, tak, nie powinno się wymyślać na wyższe wykształcenie kobiet...

iński.

Recenzent i aktorka.

Możliwe, iż treść listów, które przytoczę, z okazji rozpoczynającego się sezonu teatralnego — wyda się czytelnikowi zmyśloną...

Tymczasem jest to tylko nieznaczna cząsteczka z paczki najrozmaitszych liścików, kartek i próśb skierowanych do mnie w ciągu kilkuletniej zaledwie pracy w dziedzinie krytyki teatralnej w jednym z dzienników polskich.

Oczywiście, nazwisko aktorki listu przemilczę... czemuż martwić niepotrzebnie jedną z pracownic teatru, których los, tak zdawałoby się ponętny, raczej politowania jest godny i współczucia. Jak rozmaitych środków gotową jest chwycić się aktorka, by tylko sława posłała jej swój uśmiech promienny!..

Przyznaję, zresztą, wina spada tu po części i na obyczaje pewnych dziennikarskich „augurów" teatru polskiego.

PIERWSZY LIST.

Szanowny Panie...

Gdym wystąpiła w.... po raz pierwszy od czasu, jak mnie zaangażował dyrektor... Pan przyszedł za kulisy do mojej garderoby, swym zachwytem mą grą, dodał mi Pan otuchy i przyrzekł umieścić nazajutrz entuzjastyczną recenzję o mojej kreacji...

Po przedstawieniu byliśmy razem na kolacji i od tego wieczoru zostaliśmy jaknajczulszymi przyjaciółmi. Faktycznie, już nazajutrz po naszem pierwszem spotkaniu w Pańskiej gazecie ukazała się recenzja, w której nazwał mnie Pan „artystką nader subtelną w odczuwaniu najbardziej skomplikowanych przeżyć duszy kobiecej, łączącą w pięknej harmonji żywiołowy temperament z artystycznym umiarem".

Gdym przeczytała tę wzmiankę, jeszcze bardziej Pana polubiłam, serdecznie i szczerze, przyznam się, pokochałm nawet...

Odtąd każde spotkanie z Panem bywało dla mnie niewymowną rozkoszą. Przysłuchiwałam się z zachwytem słowom Pańskim, tak pełnym zawsze drżących szeptów i marzycielskiego rozkochania.

I czyż nie odpowiadałam na pieszczoty Pańskie całym żarem mego serca, czyż choć ledwie dostrzegalnym dysonansem zamąciłam kiedykolwiek tę harmonijną całość, w którą zlały się dusze nasze ?!.

Nazajutrz po tych spotkaniach z samego rana, w łóżku jeszcze niecierpliwie chwytałam gazetę z Pańską recenzją i zasypiałam przyciskając ją do serca. Co to za sny były!...

Ani słońce, ani gwiazdy, ani brylanty, którymi mnie obdarzali moi adoratorzy, nie napawały mnie takim słodkim uczuciem szczęściam, jak kilka wierszy druku o mojej grze, Pańskiego pióra...

Cóż więc się stało?

Dlaczego przyprawił mnie Pan o dreszcze i omdlenie... Gryzłam wargi i płakałam, płakałam, aż mnie głowa rozbolała przeraźliwie, aż kłucia w piersi dostałam takiego, że tchu mi zabrakło?..

Na co panu był potrzebny, taki zły, obrzydliwy żart? Za co Pan dziś mi zrobił taki głupi kawał...

Pamięta Pan: przecież Pan sam wstąpił wczoraj do mej garderoby i, głęboko westchnąwszy rzekł Pan: „Panno ..., dziś Pani była zachwycająca, jak jeszcze nigdy. Scena drugiego aktu zalała swym burzliwym potokiem całą widownię, i raz jeszcze się przekonałem, jaką słuszność miałem, zachwycając się stale w mych recenzjach Pani grą?"

Po kolacji pojechaliśmy do mnie.. Dniało już, gdyśmy się rozstawali. Pan mi szeptał: „Grasz tak samo pięknie, jak kochasz... Masz potężny talent... To też zaraz, bez zwłoki, gdy jeszcze jestem pod wrażeniem opiszę te uczucia rozkoszy i zachwytu, które mnie dziś ogarnęły".

I cóż — czy to nie obrzydliwość, czy to nie cynizm?!.. — dziś w gazecie ukazała się recenzja, podpisana tak dobrze mi znanymi inicjałami, w której Pan zapewnia publiczność, że „artystka zupełnie nie odczuła roli i dała postać tak słabo zarysowaną, że cały teatr był zdumiony, jak nieumiejętnie reżyser porozdzielał role".

Po tem, co Pan napisał — mogę Panu tylko jedno powiedzieć: jest pan podlec! I basta! Żegnam Pana, Szanowny Panie i cyniku!..

(podpis).

* * *

DRUGI LIST.

Ach, wielce szanowny Panie ... zrobili mi taki brudny kawał: w Pańskim liście mi Pan oświadcza że Pan mnie nigdy nie widział bez szminki, nie był ze mną na żadnych kolacjach, nie zostawał się ze mną nigdy o świcie, a co się tyczy recenzji, to, że rzeczywiście, początkowo podobałam się Panu, ale, że na ostatniej premierze Pan się nieco rozczarował. Zrozumiałam odrazu, że padłam ofiarą mistyfikacji.

Wczoraj wieczorem telefonował do mnie ten pan, który, podając się stale za Pana, tak bezczelnie i wstrętnie wyzyskiwał me uczucie.

Proszę mi wierzyć, że ja nie mogłam wcale kochać takiego impertynenta i wogóle żadnych uczuć przyjaznych ku niemu nie żywiłam. Myślałam tylko, że ów jest rzeczywiście autorem tych recenzji, które początkowo tak mnie oczarowały i skłoniły do tak hańbiącego kroku, jak zbliżenie się z tym oszustem.

Zatelefonował do mnie i mówi: „Proszę sobie wyobrazić, redaktor dziś dla jakichś tam swoich kombinacji przeinaczył moją recenzję i nadał jej zupełnie odwrotny sens. Dziś jeszcze występuję z gazety!"

Lecz ja już miałam w ręku Pański list.

„Łajdaku!" — krzyknęłam mu przez telefon — i odłożyłam słuchawkę.

Pojęcia Pan nie ma, jaka jestem rozwścieczona. — Ach ten cały epizod niewątpliwie wpłynie na moje natchnienie.

Przypuszczam, że Pana zainteresują szczegóły tej epopei. Niech Pan wpadnie do mnie do garderoby dziś po przedstawieniu. Zjemy razem kolacyjkę!...

Bardzo życzliwa (podpis)

P. S. Czy to prawda, że Pan jest szatyn? Niech Pan sobie wyobrazi tamten w dodatku jeszcze był jasny blondyn...

Straszne, nieprawdaż!?

* * *

Listy są przemile uperfumowane... A jednak... otworzyłem okno...

i.

Zarząd Związku Mniejszych Kopalń Zagłębia Dąbrowskiego po dokładnem zbadaniu warunków i kosztów eksploatacji podaje niniejszym do wiadomości wszystkim zainteresowanym, że ceny za węgiel z Mniejszych Kopalń Zagłębia Dąbrowskiego od 1 b. m. na miesiąc październik zostały ustalone loco wagon jak następuje: za 1 tonnę

Dla kopalni

Gruby kostka I kostka II	mk. 11.500	Dochodzi 20% mk. 3.480
Węgiel niesort. oraz orzech I i II	„ 11.400	podatku państwowego 10% „ 3.450
Orzech III i pospółka	„ 9.000	podatku komunalnego oraz „ 2.780
Grysik i miał	„ 6.000	opłata na sejmik powiatowy „ 1.880
		mk. 30.—

Dom Handlowo-Komisowy i Ekspedycyjny

Pałaszewski, Graliński i S-ka

Łódź, ul. Konstantynowska № 115 190—4

posiada **własne składy towarowe** z piwnicami i bocznicą kolejową przy kolei kaliskiej.

Towary magazynuje na najbardziej przystępnych warunkach, również wynajmuje miejsca w magazynie na określony czas domom handlowym i różnym instytucjom

Administracja solidna, towar na składzie w zupełności zabezpieczony i asekurowany.

W każdych ilościach

RAWICKIE

kiszone ogórki, cebulę, śledzie

poleca ze składu

DOM HANDLOWY

OTTON FERSTER

Kilińskiego 113. 45—3

5%

niżej ceny własnego kosztu sprzedajemy towary do 15 b. m. włącznie, gdyż każdemu kupującemu potrącamy od cen sprzedażnych

15%

Wielki wybór na sezon zimowy damskich i męskich materjałów.

S. Kulągowski i S-ka, Piotrkowska 92.

Teatr „Scala”

Cegielniana 18.

W niedzielę, dnia 16 i poniedziałek, 17 b. m., o g. 8 m. 15 wiecz. odbędą się

2 występy 2

Artystów Scen Warszawskich

z udziałem

Stefana Jaracza

Odegrane będzie zamiast sztuki „Miłości”

MEDOR

„pod pantoflem“

tragikomedja w 3 aktach Malin'a, tłom. z francuskiego

grane w teatrze Małym i Polskim dłuższy czas bez przerwy.

Pozostała ilość biletów do nabycia w cukierni W-go Komara od 11—2 po poł. i od 4—7 w., a w dzień przedstawienia od godz. 5 po poł. w kasie teatru. 506—1

Poszukuję

pokoju umeblowanego (kawalerki) pośrednictwo wynagrodzę. Oferty pod „Ładny pokój“. 440—2

Wspólnika

poszukuję do prowadzenia istniejącego manufakturowego interesu. Warunek znajomość klijenteli. Lokal posiadam przy ul. Piotrkowskiej pomiędzy Nawrot a Przejazd. Of. sub „№ 13343“. 343—3

Mademoiselle Marie

donne des lecons francais et anglais accepte aussi de differantes groupes. Visible de 11á 1h. La rue Piotrkowska 109 log. 5 II fr. 263—1

Bekiesze

na futrze **sprzedam.** Wiadomość: Piotrkowska 153 m. 9 of. parter. 509—2

Oddam mieszkanie

w Łodzi, składające się z 6-iu pokoi — nowoczesne, w centrum miasta, wzamian za mieszkanie w Warszawie. Oferty dla „M. M.“ w Adm. „Głosu“. 501—1

Młody człowiek

z wykształceniem gimnazjalnem, były oficer, który niedawno powrócił z Rosji, poszukuje jakiejkolwiek posady. Karola 3 m. 16, G. Marczenko. -1

Szycie ubranek

dla chłopców i dziewcząt z powierzonego materjału jest do oddania. Oferty z podaniem ceny składać w Adm. „Głosu Polskiego“ dla „M. M.“ 507—1

Nauczycielka

stenografji systemu Gabelsgebera poszukiwana. Oferty z podaniem honorarjum sub „Stenografja“ do adm. „Głosu Polskiego“. 510—1

Cynkowa beczka do nafty z kranem do sprzedania. Ogrodowa 60 m. 1. 512—1

Mąkę

ze składu Konstantynowska 95 „ poleca „

DOM HANDLOWY

Landeck i Hofman.

Izraelickie małżeństwo.

Bankowiec lat 30, przystojny, inteligentny, energiczny (wrócił z zagranicy) posiada miljon marek gotówki, chciałby poślubić tylko młodą, inteligentną, przystojną pannę o nieskazitelnej przeszłości możliwie samodzielną z odpowiednim posagiem (własne przedsiębiorstwo, dentystka, nauczycielka, ożenek mile widziany). Panie, które pragną założyć szczęśliwe gniazdo rodzinne i potrafią zastosować się do obowiązujących form, zechcą porozumieć się oraz nadesłać fotografję do Adm „Głosu Polskiego“ pod „Sprachen gewandt“. Dyskrecja pod słowem honoru zapewniona. Anonimy odrzuca się. 438—3

Ważne na sezon!

Najtaniej do nabycia po cenach konkurencyjnych pierwszorzędne

Wyroby Futrzane

F. ICKOWICZ

ZACHODNIA 29. KONSTANTYNOWSKA 10.

Przyjmuje wszelkie obstalunki i reparacje z własnych jak i powierzonych materjałów w ciągu 24 godzin

UWAGA: Lisy do nabycia w różnych gatunkach.

Krawiec męski

F. Chojnacki

Nawrot 35,

przyjmuje obstalunki, wchodzące w zakres krawiectwa męskiego. Wykończenie pierwszorzędne. Ceny przystępne. 972—10

BRYLANTY,

perły, złoto, srebro, zegarki i różną biżuterję **kupuję**: płacę **najsumienniej**. 87—7

Sklep jubil. A. Herszkorn, Cegielniana 37, róg Piotrkowskiej

Zapisy na

Lekcje tańca

zostały rozpoczęte. Zgłoszenia przyjmuję w lokalu „Handlowców“ — Piotrkowska 108 — od 11 — 1 i od 6 — 8 wiecz.

480—3 **Witold Lipiński.**

MATERJAŁ LOTNICZY

Największy skład części do motorów, jak również wszelkiego rodzaju przyborów do aparatów lotniczych jako to: obręczy gumowych, termometrów do aparatów chłodzących, lamp pokładowych, ręcznych i sufitow. Ilu drucianych, kabli „Bowden“ etc. etc.

Prócz tego duże ilości

śrub, muter, zamków sprężynowych

możliwie razem do sprzedania.

Oferty pod **Ff. O. 261** do **Rudolf Mosse, Berlin W. 8, Leipzigerstr. 103.** 474—2

Kupujcie

Garderobę jesienną

teraz. My sprzedajemy nasze duże zapasy

po tanich cenach.

Palta i suknie damskie
Męskie jesionki i garnitury
Paletki i sukieneczki dla dziewczynek
Garniturki i paletka dla chłopców
Etaminy, flanele, bielizna
Swetry, bluzki i t. d. i t. d.

Szmechel i Rozner, Łódź,

Piotrkowska 100. Filja 160.

Fabryka firanek i kap

Izak Ber i J. Lewkowicz

6 Południowa 6.

posiada wciąż na składzie wielki wybór **firanek kap** kantonjerów **rolet witraży** w różnych kolorach po cenach przystępnych, jak również **tamborowane czopki i kołnierze.** 13061—1

Ogłoszenia drobne

A.A. Kupuję meble, dywany, futra, garderobę, bieliznę, maszyny do szycia. Łaźnik, Benedykta 28 m. 13. 576—2

A.A. Kupuje meble dywany, garderobę, maszyny do szycia płacę najlepiej Wajnrajch Benedykta 19 436—12

A! Meble masywne dębowe sprzedaje Kaczorowski Piotrkowska 35 w podwórzu. 414-3

Akuszerka Pipikowa, ul. Piotrkowska 132 m. 14. dla pań przyjezdnych pokój. 481—10

A! Meble: sypialnie, stołowe, szafy, łóżka stoły, krzesła, otomany sprzedaje po cenach przystępnych Przeździecki Piotrkowska 108. 926—5

Akuszerka E. Kozakiewiczowa Cegielniana 8 Masaż 623—0

Biurko, otomanę, szafę, stół, krzesła, lustro, łóżka sprzedam. Piotrkowska 189 m. 9. 08—6

Dom murowany niewykończony z 2-ma oficynami piętrową i parterową w śródmieściu z powodu zmiany interesów do sprzedania. Wiadomość w biurze Braci Miszewskich ul. Piotrkowska 87 prawa oficyna I piętro telef. 7-87 441—1

Introligator poszukuje posady do banku lub fabryki, mogący załatwiać pozatem i inne prace. Władam językiem polskim i niemieckim. Of. do „Głosu“ pod „Introligator“ 486—1

Jadalnia i sypialnia okazyjnie do sprzedania Gdańska 28 m. 14. 504—3

Klucz od zatrzasku z żółtą dewizką znaleziony na Piotrkowskiej odebrać można Szosa Pabjanicka 23 G. Gerbich. 483—1

Londynka poszukuje pokoju. Oferty „Natychmiast 13435“ 435—1

Młoda francuska świeżo przybyła poszukuje lekcji. Oferty do „Głosu“ sub „Ryta“ 487—3

Motor benzynowy stojący o sile 6 koni, zdatny do zastosowania na wyższych piętrach. Pańska 78. 493—1

Muzycy do Kina poszukiwani Orla 14 m. 7 od 1—2. 505—2

Okazja! Tanio do sprzedania rośliny doniczkowe i ogrodowe. Emilji 29, w ogrodzie. 484—3

Poszukiwana jest pielęgniarka do rocznego dziecka. Zgłosić się: Nowomiejska 2, m. 1. 36—2

Palta Obuwie Ubrania męskie, damskie i dziecinne, bielizna ciepła, swetry, chustki, pończochy, rękawiczki. Towary wełniane, półwełniane, tyki pościelowe i płótna poleca najtaniej Chrześcijański Jarmark Łódzki Piotrkowska 44 pierwsze piętro. Uwaga: ubranie na zamówienie własna pracownia. Przyjezdnych prosimy zwiedzić naszą hurtownię. 198—30

Pokoju umeblowanego poszukuje bezdzietne małżeństwo. Łaskawe oferty proszę złożyć do „Głosu“ dla „St. K“ 476—2

Poszukuje miejsca maszynisty na parowych maszynach i motorach z długoletnią praktyką, posiadam świadectwa. Adres Pabjanice ul. Kościuszki № 2 1. Rynkiewicz dla P. Gonbunow. 489—2

Powóz Viktorja pojedynek, bryczki, wolant, resorki, bryki towarowe pojedyncze, rolwagi, wozy, uprząż sprzedam Kilińskiego 23 497—4

Panna inteligentna, młoda, izraelitka zajmie się gospodarstwem u wdowca. Oferty do „Głosu“ pod „Inteligentna“ 495—1

Poszukuje się 2 pokoi umeblowanych w centrum miasta Grand-Hotel № 121 49.—2

Poszukuję panienki do 8 letniej dziewczynki na przedobiednie godziny Babad Pomorska 18. 433—1

Potrzebny referent do Państwowego Biura odbudowy. Zgłaszać się Łódź Piotrkowska 17. 430—1

Rutynowana nauczycielka, słuchaczka uniwersytetu genewskiego, również dyplom kursów Sekułowicza w Warszawie, udziela lekcji francuskiego oraz stenografji polskiej. Wiadomość: ul. Przejazd 6 m. 4 od godz. 7—8. Tamże lekcje angielskiego. 410—3

Rower do sprzedania ul. Orla 23 m. 25 od 3—9 489—1

Sprzedam niedrogo cztery metry pluszu (czarny, wełniany nieprasowany) Pańska 3 Andrzejewski 478-2

Sprzedaję kredens, stół otomanę, białą garderobę, łóżka lakierowane, kosetkę ul. Piotrkowska 111 podwórko 3 wejście parter. 417—3

Sprzedam! Furgon piekarski kryty, rolwagę małą, resorkę małą, bryczkę i 2 dorożki ul. Kalenbacha 24 451—2

Szafa do rzeczy do sprzedania ul. Piotrkowska 105 prawa oficyna I p. 288—3

Skrzynie od poznańskich wódek do sprzedania. Przejazd 40-46. 324—4

Willę pod miastem możliwie przy kolejce elektrycznej z małem gospodarstwem rolnem, ogrodem owocowym etc. poszukuję zaraz. Oferty dla „A. B.“ do „Głosu“ 502—1

Zbiegła przed czterema tygodniami młoda suczka wilczyca. Czarny grzbiet, żółta mordka, brzuch i łapy. Uprasza się o odprowadzenie za sowitem wynagrodzeniem na ul. Dzielną № 37 m. 3 473—1

Są do sprzedania kanarki w dużym wyborze Sienkiewicza 91 m. 14. 337—2

Zamienię sklep nadający się na każdy interes z lokalem mieszkalnym na prywatne mieszkanie. Wiadomość Piotrkowska 117 magazyn obuwia od 9 do 7. 471—2

Zagubione dokumenty:

Czerwiak Józefa zgubiła dowód osobisty, wyd. w Łodzi. 425—3

Cichowski Leonard zgubił kartę powołania 1895 r., wyp. z PKU w Łodzi. 442—3

Frencel Karol zgubił dowód osobisty wyd. w Łodzi. 395—3

Grzegorczyk Józef zgubił kartę bezterminowego urlopu wyd. w Tomaszowie. 343—3

Goldblum Szmul zgubił paszport niemiec. wyd. w Łodzi 415—3

Goldkind Herman zgubił kartę rejestracyjną z 1882 r. wyd. w Łodzi. 432—3

Geldberg Adela zgubiła dowód osobisty, wyd. w Łodzi. 475—3

Konskier Samuel zgubił kartę bezterminowego urlopu, wyd. w PKU w Łodzi. 350—3

Kubiak Teodor zgubił dowód osobisty, wyd w gminie Babickiej powiat Łódzki. 375—3

Kupa Roch zgubił kartę powołania roczn. 1884 wyd. w Łodzi oraz pozwolenie na broń. 419-3

Kolska Estera zgubiła tymczasowy dowód osobisty, wyd. w Gnieźnie. 225—3

Magba Maks zgubił dowód osobisty wydany w Łodzi. 437—3

Nowicka Leokadja zgubiła akuszeryjne dowody wyd. w Warszawie. 444—3

Rogoziński Eleazar zgubił dowód osobisty, wydany w Łodzi, oraz kartę bezterminowego urlopu rocz. 1902. 98-3

Skradziono kartę demobilizacyjną wyd. przez 18 p. p. w Koninie na im. Abrama Rosenberga. 342—3

Szwifeld Aron Szmul zgubił dowód osobisty wyd. w Łodzi. 344—3

Wojciechowska Henryka zgubiła dowód osobisty, wyd. w Łodzi. 82-3

DOM lub PLAC

przy ul. Piotrkowskiej od Dzielnej do ul. Nawrot lub przy ul. Spacerowej od Zielonej do ul. Andrzeja. Zapłacę dobrą cenę. Oferty dla „B. M“ do „Głosu“ 500-1

Skradziono paszport polski, wydany w Łodzi, na imię Köhlera Edmunda. 383—3

Zenon Tobias urodzony Zacharja Tobias zgubił kartę tymczasowego zaświadczenia bezterminowego urlopowania wyd. przez PKU 28 p. p. 336—3

Zgubiono portfel, metrykę urodzenia i tymczasowy dowód osobisty wyd. w Łodzi na imię Szaja Majer Rosenblum Zawadzka 23 392—3

Zagubiono książkę kooperatywy państwowej na imię Chaima Bunina. 412—3

Zgubiono pugilares 9-go bm. Proszę o zwrot dowodów osobistych, pieniądze pozostawić sobie. Za dostawę papierów jeszcze dopłacę nagrodę. Anatoli Gagarin Piotrkowska 217. 488—1

PRENUMERATA: Miesięcznie Mk. 650.—. Kwartalnie Mk 1950.—. Za odnoszenie dopłaca się Mk. 50.— miesięcznie. Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 750.—. Kwartalnie 2250.— Zagranicą Mk. 1200.— miesięcznie.

OGŁOSZENIA: ZWYCZAJNE: 40 mk. za wiersz nonparelowy jednoszpaltowy. DROBNE: 15 mk. za wyraz, najmniej 150 mk. Poszukiwania posady oraz zgubione dokumenty po 10 mk. NADESŁANE: przed tekstem 120 mk., w tekście 150 mk., po tekście 75 mk. za wiersz nonparelowy (str. 5 szpalt). NEKROLOGI: 65 mk. za wiersz nonp. (str. 5 szpalt). Zaręczynowe i zaślubinowe po mk. 8000 po tekście. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent, zaś firm zagranicz. o 100 pro. drożej od miejscowych. Ogłoszenia w wydaniach niedzielnych i świątecznych o 25 pr. drożej. Za termin. druk ogłoszeń i ofiar adm. nie odpowiada.

Redaktor i wydawca Wanda Sachsowa.

W drukarni „Głosu Polskiego“ Konstantynowska 26.